Nr. 239. — **Rocznik XXIV** **Czwartek, 17 października 1895.**

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcya:
przy ulicy św Marcina nr 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna.
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (Zob. Zeitungs-Preisliste für 1895 N. 62 Seite 355.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmio łamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz) Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 16 października.

Z bieżącéj chwili.

Radością drgały niedawno serca owych patryotów francuzkich, którzy po serdecznéj przyjaźni republiki z caratem samodzierczym spodziewają się ziszczenia swych życzeń. Dostojni bowiem goście rosyjscy bawili w Paryżu, aby świadczyć obecnością swoją o sardeczności rosyjsko francuzkich stosunków. Jenerał Dragomirow, jako przedstawiciel armii rosyjskiéj, a nadto reprezentant zagranicznéj polityki rosyjskiéj, ks. Łobanow, przybyli do Francyi, brali udział w ćwiczeniach i paradach wojskowych, byli gośćmi prezydenta, wszędzie odznaczani i entuzyastycznie witani. Paryż radował się. Dzisiaj atoli gładkie czoło jego obsiadły zmarszczki zmartwienia, a z ust jego, prasy, wybiegają krytyczne uwagi, a nawet źle ukryte zwątpienie. Ks. Łobanow nie powrócił bowiem bezpośrednio do Petersburga, ale zatrzymał się w Berlinie, a ztamtąd udał się do Hertusstocku, pałacu myśliwskiego cesarza niemieckiego. Jest to gorzkim zawodem dla gorętszych polityków francuzkich. Nie wesoło ich usposobiły odwiedziny kanclerza niemieckiego w Petersburgu, atoli „przysłanie“ ks. Łobanowa do Francyi uważali za świetne zadosyćuczynie. Cóż im jednak pozostało teraz z tego zadosyćuczynienia, skoro rosyjski minister udał się na dwór niemiecki?

Ks. Łobanów został w niedzielę przyjęty przez cesarza w Hubertusstocku. Audyencya nastąpiła wśród okoliczności, które gotowe nadać jej pewne znaczenie polityczne. Przed przybyciem rosyjskiego ministra zawitał do Hubertusstocku kanclerz ks. Hohenlohe i w jego obecności przyjmował cesarz ks Łobanowa. Rozmowa trwała kilka godzin, a następnie odbyło się wspólne śniadanie. O czem rozmawiano w Hubertusstocku obiegają najrozmaitrze domysły. Jedni wiedzą, że rozbierano kwestyą wschodnią, drudzy sądzą, że głównym tematem były kwestye azyatyckie, inni wreszcie twierdzą, że ks. Lobanów uspokajał co do politycznéj doniosłości swojego pobytu w Paryżu. Najwięcej słuszności mają niewątpliwie ci, co po auduencyi u cesarzá nie spodziewają żadnych zmian politycznych. Ponieważ — piszą oni — ks Łobanow w drodze do Francyi nie zatrzymał się w Berlinie, podpadałoby i nie byłoby zapewne tłomaczone w duchu pokojowym gdyby ks. Łobanow takżeteraz, powracając z Francyi, nie zatrzymał się był w Berlinie. Jeśli już mowa o księciu Łobanowie, warto powtórzyć treść rozmowy, jaką minister rosyjski miał mieć z korespondentem londyńskiego „Timesa“. Oświadczył on podobno, że szczególniéj silne wrażeniś zrobiły na niego we Francyi: pokojowa siła i zaufanie do niéj. „Miałem sposobność podziwiać militarną organizacyą, atoli nie omylę się, jeźli powiem, że główną troską tych, których opinia ma znaczenie, jest przyszła wystawa międzynarodowa, która ma tryumfować przed całym światem. Francya jest oddaną pracy pokojowéj“. Następnie miał ks Łobanow mówić o sprawach niemieckich. Upadek księcia Bismarcka nazwał on najznaczniejszym wypadkiem naszych czasów. Nie przyszedł on jednak niespodziewanie, ponieważ wiedziano, że cesarz i Bismarck nie mogą wspólnie pracować. Księcia Hohenlohe charakteryzował minister rosyjski jako męża rozsądku, pojednawczego temperamentu i — bez ambicyi. Wojna w roku 1870 — mówił daléj — była nieszczęściem dla świata, ponieważ pozostawiła po sobie uczucia, które nie dają mu spokoju. Złem jest także powszechne głosowanie, które umożliwia socyalistom wstęp do parlamentu. Jest to dla cęsarza źródłem troski. Trudno przewidzieć, jak się bronić będzie w obec tego niebezpieczeństwa. Gdyby się socyaliści gwałtów dopuścili, toby można ich gwałtem stłumić, ale gwałtu użyć nie można przeciw ludziom, którzy chcą swój cel osięgnąć prawnemi środkami. Jest to dowodem mądrości, iż niebezpieczeństwo socyalizmu jest główną troską cesarza“.

Prasa rosyjska.

I.

—§— Każdy, kto zna naszą prasę peryodyczną, wie jak stale i pilnie podaje ona różne cytaty z pism rosyjskich. Okoliczność ta tłomaczy się bardza zrozumiale. Wiadomości z Rosyi i o Rosyi przedstawiają dla czytelnika polskiego, pozostającego pod panowaniem rosyjskiem, interes większy i bliższy, aniżeli wieści z Europy Zachodniéj i różnych krajów egzotycznych. Wskutek braku na ziemiach polskich wszelkich instytucyi samorządowych, wobec szalonéj, do absurdu dochodzącéj centralizacyi biurokratycznéj, ściągającéj i plączącéj w Petersburgu wszystkie sieci najdrobniejszych nawet spraw cedziennych, skupia się też tam i wiele żywotnych interesów naszych, o których ztamtąd oczekujemy informacyi.

Prócz tego, do interesowania się wszystkiem, co się dzieje w Rosyi, mamy jeszcze wzgląd drugi. Rozsądna i poważna część naszéj opinii publicznéj rozumie już dobrze, że życie nie może płynąć na wyczekiwaniu jakiéjś politycznéj loteryi, na któréj i my moglibyśmy wygrać los wielki. Rozumie ona też dzisiaj, że bardzo trudno, nawet przy najszczęśliwszym obrocie rzeczy, wyobrazić sobie taką kombinacyę polityczną, przy któréjby Rosya przez sam fakt swego istnienia i swéj potęgi oddziaływała na sprawy polskie, na które zresztą oddziaływa dziś bezpośrednio i decydująco. Brak dostatecznéj znajomości Rosyi był powodem wielu nieszczęść, jakie na się sprowadziliśmy. I dzisiaj znajomość stosunków rosyjskich nie jest u nas tak daleko posuniętą jakby należało, ale nie brak już dzisiaj ludzi pojmujących, że wszelka zmiana w naszem położeniu pozostaje w ścisłéj zależności od zmiany faktycznego stanu i opinii publicznej w Rosyi. Dla tego też publiczność nasza ciekawą jest wszelkich objawów téj opinii, chce wiedzieć nietylko, co się dzieje w Rosyi, ale i jakie prądy umysłowe i moralne panują tam i ścierają się w danéj chwili.

Niestety, ciekawość w tym kierunku nie może być należycie zaspokojona. Pisma nasze potrzebę tę dobrze już dzisiaj odczuwają, ale w zaspokojeniu jéj napotykają na ciężkie przeszkody. Prowadzą one wprawdzie stałą rubrykę informacyi z Petersburga i przeglądu prasy rosyjskiéj, ale zakres treści w tych działach jest bardzo szczupły, z powodów od redakcyi niezależnych. Sprawa ta ma już całą swoją historyę.

Lat temu piętnaście rubryka „Z prasy rosyjskiéj“ jeszcze nie istniała, redakcye nasze pism rosyjskich nie otrzymywały, wzmianki o Rosyi były bardzo rzadkie, ograniczano się przeważnie do źródeł i wiadomości urzędowych. Pierwsze wyciągi z pism rosyjskich zaczęto podawać wskutek wyraźnego nakazu cenzury, która oświadczyła, że bez téj rubryki nie puści żadnego numeru. Dawano więc zrazu cytaty byle jakie, z musu, jako balast, którego nikt nie czyta. Z biegiem czasu wszakże zaczęto dział ten redagować staranniéj, wybierać rzeczy, mogące mieć dla czytelników pewien interes. Podziałał tu przedewszystkiem przykład petersburgskiego „Kraju“, który pierwszy począł wyzyskiwać pisma rosyjsyie pod względem informacyjnym. Zaczęły się więc w prasie naszéj zjawiać już nie tylko cytaty, ale i różne informacye z pism rosyjskich czerpane. Niekiedy można było tą drogą donieść czytelnikom o jakimś fakcie, który, podany wprost, nie byłby przeszedł przez cenzurę.

Wkrótce wszakże stosunek cenzury do tego działu zmienił się radykalnie. Nowy prezes komitetu cenzury nie wiedział zapewne o tem, z jakim naciskiem żądano w swoim czasie téj innowacyi. Korciło go to, że wszystkie pisma podają stale tak dużo cytat i podejrzywał w tem jakąś intrygę.

Wiadomo zresztą, jak daleko za rządów jenerała Hurki pominięto ograniczenia cenzuralne. Codzień niemal jakąś nową dziedzinę życia społecznego, jakąś instytucyą, jakąś kategoryą faktów, ba, nawet pewne pojedyńcze wyrazy wycofywano z dziennikarskiego obiegu. Aby uniknąć daremnéj pracy i kosztów zecerskich, redaktorowie i pisarze nasi, może nawet zbyt posłusznie, poddawali się tym zakazom. Miało to skutek jaknajgorszy, bo cenzorzy, nie znajdując w otrzymywanych kolumnach rzeczy niecenzuralnych, a nagleni przez swego szefa do coraz większéj surowości, musieli kreślić rzeczy zupełnie cenzuralne, byle tylko wykazać swą gorliwość. W miarę, jak dziennikarze się cofali, śruba cenzorska posuwała się coraz daléj, aż doszła w końcu do absurdów, wkraczających w dziedzinę anegdot. Tak n. p., gdy się zbliżała rocznica 3 go maja, nie wolno było przez cały miesiąc w żadnym wypadku użyć wyrazu „maj“. Gdy w kraju wypadł nieurodzaj na kartofle, wyraz „kartofel“ stał się niecenzuralnym, bez względu na to, z jakiego powodu był użyty. Zabraniano poruszać tematów i faktów „smutnych“, a wyrazów „bieda“ lub „nędza“ do dziś dnia wolno używać tylko w zastósowaniu do Galicyi.

Gdy tak wyjałowiono do szczętu prasę polską, redukując ją do wiadomości brukowych i teatralnych, zaczęły od téj bezbarwności odbijać cytaty z pism rosyjskich, gdzie poruszano tematy i używano wyrazów, przez warszawską cenzurę wyklętych. Wtedy energia p. Jankulio zwróciła się w tym kierunku. Najpierw specyalnem rozporządzeniem zabroniono polemizować z prasą rosyjską lub opatrywać cytaty własnemi komentarzami. Zakaz ten zakomunikowano do Petersburga, aby go rozciągnięto i do „Kraju“. Po tem zaczęto kreślić gołe i dosłowne przytoczenia z pism petersburskich, tak, że niepodobna było wynaleźć cytat dość w oczach cenzury obojętnych. Wydarzało się nawet, że kreślono cytaty z „Gońca urzędowego“, a do dziś dnia nie wszystko wolno cytować z nie mniéj urzędowego „Warszawskiego Dniewnika“. Natomiast od czasu do czasu nakazywano przetłomaczyć ten lub ów artykuł, wybrany przez p Jankulio i podać w całości bez komentarza.

A po tem wszystkiem dzisiaj korespondenci do pism rosyjskich i „Warszawskij Dniewnik“, z miną obrażonéj i pokrzywdzonéj niewinności, skarżą się gorżko na to, że prasa polska zbyt mało interesuje się Rosyą!

Po dymisyi Hurki, w chwili powszechnéj niepewności i nadziei jakiegoś zwrotu liberalniejszego, baron Medem, pod groźbą skargi do Petersburga, zniósł obcowania z dziennikami rosyjskiemi, w skutek czego zjawiło się w „Słowie“ „Wieku“ parę bardzo oczywiście łagodnych sprostowań fałszów, przepełniających korespondencye do pism petersburskich. Chwilowo też pozwolono przytoczyć parę artykułów rosyjskich, dotykających spraw polskich.

Trwało to wszakże bardzo krótko. Pan Jankuljo prędko odzyskał kontenans i dzisiaj rządzi sobie cichaczem po dawnemu, podobno nawet wbrew wyraźnéj instrukcyi pp. Szuwałowa i Pietrowa. Pan Pietrow odbiera wprawdzie raporty od prezesa cenzury, ale ich nie odbiera od redaktorów pism polskich, otrzymuje sprawozdania od specyalnego urzędnika o tem, co się w prasie polskiéj, krajowéj i zakordonowéj pisze, ale nie wie tego, o czem się *nie pisze* z powodu zakazów cenzury, ani tego, co mu ów urzędnik zatai.

Zarzut więc „Warszawskiego Dniewnika“ jest czystą obłudą. Prasa polska pisze o Rosyi tyle, ile jéj wolno; gdyby pozwolono pisać otwarcie i swobodniéj pisałaby daleko więcéj. Tygodniki piszą mniéj niż pisma codzienne, bo nie są pismami informacyjnemi tylko rozumowanemi i dyskutującemi, a rozumować i dyskutować o Rosyi nie wolno, chyba w duchu „Warszawskiego Dniewnika“.

Gdy więc zamieszczane w pismach warszawskich cytaty obywać się muszą bez komentarzy i w téj formie przedostają się do pism zakordonowych i zagranicznych, nie bez pożytku będzie, jak sądzimy, podać tu treściwą charakterystykę prasy rosyjskiéj, aby czytelnik polski, spotykając tę lub inną nazwę czasopisma rosyjskiego, mógł wiedzieć, z jakiego źródła, z jakiego obozu pochodzi dana wiadomość lub uwaga, na jakiem stanowisku znajduje się pismo, które z danym artykułem wystąpiło. Taka znajomość rosyjskich stósunków dziennikarskich może często starczyć za komentarz.

Przywódzcy propagandy polskiéj w W. Ks Poznańskiem.

W „Hamburger Korrespondent“ ukazał się pod powyższym tytułem artykuł pióra jakiegoś polakożercy. Nie zwracalibyśmy wcale uwagi na ten stek oszczerstw i tendencyjnych twierdzeń, gdyby nie spostrzeżenie, że prasa, stojąca na usługach spółki HKT., powtarza skwapliwie rzeczony artykuł. Tak tedy z obowiązku publicystycznego widzimy się zmuszeni podać Czytelnikom naszym elaborat ów w streszczeniu.

Na wstępie zajmuje się polakożerczy skrybent dostojną osobą X. Likowskiego, Biskupa-sufragana poznańskiego, którego mieni „właściwym przeciwnikiem niemczyzny“ i „prawą ręką X. Kardynała Ledóchowskiego“. „Coprawda występuje on osobiscie nie wiele, tem więcéj atoli miejscowe duchowieństwo, a warto zauważyć, że właśnie najzdolniejsi i najbardziéj fanatyczni duchowni rozdzieleni są na granicy językowéj.“

O X. Arcybiskupie Stablewskim pisze hamburski „Korresp.“ dosłownie:

„Osoba tego prałata nie przedstawia miarodajnego momentu w polityce polskiéj, ale z natury rzeczy moment bardzo wybitny. Nie ma on zacięcie-zaczepnéj natury swego poznańskiego Biskupa sufragana i unika w ogóle celów skrajnych. Jakkolwiek zachowuje na zewnątrz silną „entente“ z swem otoczeniem polskiem, odróżnia się przecie od niego w istocie tem, że *rozpoznaje lepiéj aniżeli ono* (scil. otoczenie polskie) niewzruszoność pruskiego ustroju państwowego i granice, które troska o jego zachowanie wytyka nawet pobłażliwemu rządowi pruskiemu. Na tem opiera się nie tylko jego znana *mowa toruńska*, któréj mu do dziś dnia nie może darować niejeden z jego rodaków, lecz na przykład obojętna postawa, którą zachowuje w sprawie *polityki polskiéj na Górnym Śląsku*. Organ jego, *„Kuryer Poznański“* różni się podpadająco na punkcie ostatnim z tonem całéj prasy polskiéj. Ztąd też zapewne wypływa cicha, niemal z frondą graniczącą rezerwa, jaką w obec niego zachowuje tu i owdzie szlachta polska, a która bodaj nie została przez niego nie dostrzeżoną. Także uprzejmość, blizka często serdeczności, którą chętnie okazuje w stosunkach osobistych nie zawsze jest wyłącznie formą, niemiecki „genre“ jest bowiem dlań do pewnego stopnia zrozumiały i nawet sympatyczny, — przynajmniéj nie wzdryga się występować przy sposobności śmiało z takiem zapatrywaniem, którego objawianie jest niebezpiecznem w obec pewnych kół polskich.“

Duchowieństwu polskiemu zarzuca pismo hamburskie, że zwalcza wszystkiemi środkami „szkołę niemiecką“, poczem pisze:

„Jakkolwiek stoi on (kler) wszędzie pod bronią, to przecie szczególnie ożywioną jest akcya kleru polskiego pod jednym względem: pod względem popierania pieniędzmi rzemieślników, kupców, fabrykantów i przemysłowców wszelakich. Tu pracuje on więcéj na stanowisku kierującem, pozostawiając szczegóły świeckim, chociaż nie gardzi także współpracownictwem bezpośredniem. Tak na przykład kierownikiem polskiego banku śremskiego jest X. proboszcz Wawrzyniak. Bank ten, którego zakres działalności sięga daléj, aniżeli przypuszczają sami Polacy, ma hipoteki na wszystkich kamienicach położonych przy Rynku w Śremie, w skutek czego przy sprzedaży tychże, mianowicie Niemcom, ma słowo decydujące. Pouczającem jest, zagłębić się w stosunki poznańskiego lub zachodnio-pruskiego miasteczka, gdzie inscenizuje się powolną rzeź żywiołu niemieckiego. — Adwokat, lekarz, aptekarz, burmistrz (?) są Polakami i rozwijają niezmordowaną agitacyą przy wyborach, w prasie, w reprezentacyi gmin i w kołach obywatelstwa. Urządza się proskrybcye renegatów; pomyślmy tylko o publikacyach „Gońca“ podczas obchodów Sedanu. Teroryzuje się każde domostwo, by wygłodzić interes niemiecki, wykupić właściciela niemieckiego w mieście lub za pomocą subhastacyi przyłożyć mu nóż do gardła, by zatruć o ile możności życie niemieckiemu lekarzowi, adwokatowi, karczmarzowi“

Protest Ojca św.

wystósowany do Kardynała Rampolli przeciw uroczystemu obchodowi 20 września w Rzymie zrobił wszędzie głębokie wrażenie. Jedni cieszą się z tego, a są nimi katolicy, inni, a są nimi sprawiedliwie sądzący niekatolicy, przyznają to, inni wreszcie usiłują wykazać, że manifestacya Ojca św. nie ma żadnego znaczenia, ale właśnie tem usiłowaniem podnoszą doniosłość protestu papiezkiego.

Ojciec św. skarży się w swym liście, którego główne punkta warto jeszcze raz podnieść, że przy obchodzie jubileuszu zajęcia Rzymu nie przestrzegano owéj miary ludzkiego uczucia i delikatności, którą zachowują nawet umysły namiętnością opanowane, i tak uczyniono go świadkiem apoteozy rewolucyi.

Chociaż jako miłujący Ojciec przebacza Papież wyrządzoną mu obrazę i chociaż wielką pociechą był dla niego protest przeciw uroczystościom katolików z wszystkich części świata, to jednakże myśl jego smutna; w jubileuszowych bowiem uroczystościach objawił się zamiar utrwalenia przeciwieństwa pomiędzy Włochami a Stolicą św., przeciwieństwa, które prowadzi do zguby. Z jednéj strony przyznano otwarcie, że chciano pokazać światu, iż Ojciec św. musi zrzec się nadziei oswobodzenia, z drugiéj strony posunięto się bliżéj do celu antireligijnego, któremu służyło w rzeczywistości zdobycie Rzymu. Antireligijnym celem było zwalczanie duchowéj potęgi papieztwa za pomocą obalenia jego władzy ziemskiéj.

Obalono władzę tę, aby z chrześciańskiego, katolickiego Rzymu uczynić miasto współczesnego poganizmu i ugodzić Kościół i Ojca św. w samo serce. Masoni dyrygowali 20 września. „Otwarcie przeciw Bogu skierowane hałaśliwe demonstracye antireligijnego związku tajnego“ nie oznaczały tryumfu włosk éj jedności, ale stwierdziły odstąpienie od Boga.

To jest istotnym celem zdobycia Rzymu; nie wszyscy, którzy brali wówczas udział, byli świadomi tego, ale za to tajni spiskowcy jasno wytknęti sobie drogę. Lud złudzono jednością i przyrzeczeniem wszelkiego szczęścia, które jednało to przymierze. A jak dzisiaj wygląda we Włoszech? Nie ma ani szczęścia, ani jedności, ale raczéj rewolucyjne naprężenie i rozbrat, groźne niebezpieczeństwo dla moralnego i państwowego porządku.

Mimo tego zbliżającego się niebezpieczeństwa trwa walka przeciw Boskim instytucyom Kościoła, odpycha się najsilniejszy i najpewniejszy środek: odpycha się najsilniejszy i najpewniejszy środek: wzbrania się Ojcu św. wykonywać jego urząd ze swobodą niezbędną dla jego apostolskiéj misyi. Mówi się o tak zwanych ustawach gwarancyjnych, ale jest to bezskutecznym wybiegiem, gdyż „żadne prawne rozporządzenie nie może bez teryt ryalnéj samodzielności dać prawdziwéj niezależności“. Ustawy gwarancyjne są tylko dziełem samowoli, mogą one być każdego czasu usunięte, jeśli to spodoba się ich autorom. Jakże one mogą być podstawą niezbędnéj Ojcu św. niezależności? Wszakże sam Crispi groził nie tak dawno zniesieniem ustaw gwarancyjnych.

Swieckie zwierzchnictwo Papieztwa ma najbardziéj uprawnione podstawy ze wszystkich domów panujących na całym świecie. Od przeniesienia stolicy cezarów do Bizancymu, żaden z nich nie rezydował w Rzymie. Opatrzność utwierdziła świecką niezależność Papieży, która „w miłości ludu, prawie międzynarodowem, zgodzie obywateli i w potwierdzeniu przez stulecia“ otrzymała swoją silną podstawę. Swiecka władza nigdy nie była przeszkodą dla pasterskiego urzędu Papieży; Papieże z władzą świecką łagodzili i załatwiali wielkie spory, kładli kres wybrykom potężnych, uratowali wiarę Włoch w niebezpieczeństwie, połączyli Zachód ze Wschodem chrześciańską cywilizacyą, chrześciańskiemi tajemnicami.

To było dziełem Opatrzności i łaski Bożéj, które i *dzisiaj* dopomagają Kościołowi, jeżeli bowiem Kościół dzisiaj zażywa powagi, to przyczyny tego nie należy szukać w ogołoceniu z ziemskiej potęgi jak twierdził Crispi, oznaczając świecką zwierzchność papieztwa jako przeszkodę dla jego powagi. Włosi przeto występują przeciw Opatrzności, chcąc na korzyść rewolucyjnych dążności i wrogów chrześciaństwa utrwalić zatarg z papieztwem, które przecież tak długo było szczęściem Włoch i którego dobroczynna siła, dzięki Boskiemu swemu pochodzeniu, jest taką samą jaką była dawniéj; przytem papieztwo odpowiada wszystkim rozsądnym wymaganiom czasu Wolnomularscy tajni związkowi właśnie wciskają Włochów pod jarzmo; zapytując własnego przeświadczenia i dziejów, powinniby Włosi znaleźć odwagę do uwolnienia się od tego jarzma; wtenczas będzie jeszcze dla Włoch nadzieja; jeśli tego nie uczynią, natenczas coraz będzie dla nich gorzéj.

Ojciec św. wystosował pismo swoje do Kardynała Rampolli w języku włoskim i tem samem przeznaczył je w pierwszym rzędzie dla ludu włoskiego i rządu włoskiego — na nich też spoczywa najprzód zadanie, aby naprawić wyrządzoną krzywdę. Chybionem też, jakkolwiek łatwem do zrozumienia, jest usiłowanie liberalnéj prasy we Włoszech i jej zwolenników w Niemczech, aby tę naturalną okoliczność wyzyskać jako dowód, że Papież już tej rzeczy nie obierze tak bardzo na seryo i już przywykł do swego położenia. To też „Berl. N. Nachr.“ kładą na „ową

zewnętrzną okoliczność większy nacisk, aniżeli na pojedyńcze zdania treści.“

List papiezki, także pod adresem Kardynała — pozostanie protestem, zwróconym do całego świata, jak to wszyscy przyznają świadomie lub nieświadomie, dla tego dziwnie przedstawia się twierdzenie berlińskiego pisma jako też jednego z nadreńskich dzienników liberalnych, że Ojciec św. w swéj allokucyi ograniczył się na „najbliższe kółko rodzinne“. Przecież Leon XIII zaznacza ciągle, że dobro papieztwa i całego katolicyzmu zawisło od jego niezależności. To samo pismo pomija, na korzyść panowania od 25 lat przemocy w Rzymie, wywody papiezkie, odnoszące się do prawowitości świeckiéj władzy Papieża i pisze: „Liberalnym pismom nie trudno wykazać, że odpowiedź Leona XIII na mowę Crispiego jest słabą i błędną w historycznem uzasadnianiu roszczeń do władzy świeckiéj, że ślepe uprzedzenie niejednokrotnie zaćmiewa Papieżowi fakta. Jeżeli motywa Leona XIII mają być słabe i błędne — jakże stoją rzeczy z przyczynami 25 letniego panowania przemocy?

Rzeczowego ocenienia papiezkiéj manifestacyi napróżnoby zresztą ktoś szukał w niemieckiéj prasie liberalno-protestanckiéj. Tam walka przeciw Rzymowi jest pierwszym artykułem wiary, który trzyma całość, choć tylko w pewnych razach. Inaczéj jest w krajach, które uważają się za potęgi protestantyzmu co najmniéj tak samo jak Prusy. Z jakąż godnością i zrozumieniem przyjęto protest papiezki w liberalnych pismach Holandyi i Anglii! Kalwinizm i anglikanizm nie zdołały tam zaćmić sądu o kwestyi rzymskiéj. Tam nie słychać echa okrzyku tryumfalnego Crispiego „Riformy“, że Papież przyznał teraz całą beznadziejność swego położenia. Nawet zaciekłe pismo liberalne „Journal des Débats“ nie może odmówić pismu papiezkiemu następującego świadectwa: „Ten epilog do uroczystości wrześniowéj utrwala w nas uczucie, że ta uroczystość była błędem i że nie przyniosła największéj korzyści właśnie swoim inicyatorom“.

W saméj rzeczy należy obecna manifestacya Jego Swiątobliwości do najważniejszych w obecnym pontyfikacie. Stanowczy w tonie, dotykając śmiało chorego miejsca Włoch, postawił Leon XIII żądanie Swéj niezależności; protest Jego, wedle jednego z półurzędowych pism włoskich, nadaje się, by „znaleźć najgłośniejszy odgłos we Włoszech i za granicą“. Jeżeli to przyznaje pismo, które równocześnie przeciwstawia „nigdy“ żądaniom papiezkim, to tem samem wykazuje się bezpodstawność twierdzenia, jakoby w proteście Ojca św. mieściła się rezygnacya i jakoby Leon XIII był przekonany o bezowocności swego żądania. *Kwestya rzymska istnieje* — tylko polityczne i religijno-wrogie zaślepienie mogą temu przeczyć.

Wiec polski w Dortmundzie.

Prawdziwą ucztę duchową sprawiono w ubiegłą niedzielę Polakom z Dortmund i okolicy. Oto rano o godz. 1/27 odprawiona została w kościele św. Józefa w tymże mieście Msza św. dla Polaków, a następnie wygłosił Wiel. X. Wiśniewski z Kolniczek wzruszające kazanie. Jak nam Rodacy, którzy byli na rannem nabożeństwie opowiadali, mówił zacny kaznodzieja tak rozczulająco, że do łez wszystkich poruszył. Po południu o godz. 3 odbyło się polskie nabożeństwo z kazaniem, które wypowiedział Wiel. X. mansyonarz Beissert z Kościana, a mówił o przeznaczeniu człowieka tak przekonywająco, że na twarzach licznie zebranych wiernych wyraźne było można czytać wzruszenie. Następnie odmówiono Różaniec, Litanię do Matki Boskiéj, odśpiewano suplikacye, a w końcu udzielił Wiel. X. Wiśniewski błogosławieństwo Przen. Sakramentem. Z kościoła udało się niemal wszystko na salę tow. czeladzi katolickiéj, gdzie odbyć się miał zwołany przez „Związek Polaków w Niemczech“ wiec polski. Wielka sala była po prostu nabita wiecownikami, a było ich połtora tysiąca.

Nadmienić wypada, że na wiec przybyli także Wiel. Xięża Beissert i Wiśniewski, oraz O. Nazaryusz z Dortmund. Krótko po godz. 5 zagaił wiec pochwaleniem Pana Boga przew. „Związku“ p. St. Adamski z Bochum, poczem zaśpiewano pieśń: „Kto się w opiekę“. Następnie wzniósł przew. toast na cześć Papieża i cesarza, a przeczytawszy program wieca udzielił głosu Wiel. *X. Wiśniewskiemu*, który powitany burzą oklasków odezwał się mniéj więcéj tak: Przybyłem wraz z Xiędzem Beissartem na kurs socyalny, na którym radzono o polepszeniu doli robotnika. Dowiedziawszy się, że dziś wielkie zebranie Polaków odbyć się ma, pospieszyliśmy na nie, aby wraz z wami radzić o waszéj doli. Mój przyjaciel i brat w Chrystusie X. Beissert mówić będzie o wyborach, ja zaś uprzytomnić wam pragnę najgłówniejsze obowiązki Polaków na obczyźnie.

Pierwszym i najgłówniejszym obowiązkiem waszym jest zachowanie wiary katolickiéj i narodowości polskiéj. Skutecznymi ku temu środkami są: Należenie do polskich towarzystw. W każdej niemal miejscowości macie polskie towarzystwo, ale do ogólnéj liczby Polaków jest ich liczba jeszcze o wiele za małą. Polak tylko do polskiego towarzystwa należeć i lgnąć powinien. *Drugim* środkiem jest czytanie polskich książek i gazet. Macie tu na obczyźnie „Wiarusa Polskiego“, które to pismo *ugruntowane na wierze katolickiéj* podaje wam pouczające wiadomości i artykuły. „Wiarus Polski“ *jest pismem szczerze katolickiem i polskiem*, dla tego każdy Polak znajdujący się na obczyźnie czytać je powinien. Wychodzi też w Poznaniu z polecenia Najprzewielebniejszego X. Arcybiskupa piękne pismo religijne pod tytułem „Przewodnik Katolicki“ i to pismo także szczerze polecić wam mogę. *Trzecim* a bardzo skutecznym środkiem do zachowania wiary i narodowości jest unikanie małżeństw mięszanych. Mięszanie małżeństwa, to trucizna zabijająca powoli ducha katolickiego. Kto żyje w mięszanem małżeństwie narażony jest na różne pokusy. Najprzód powstają wątpliwości, potém zobojętnienie we wierze a w końcu zupełne odpadnięcie od wiary katolickiéj. Nie tylko nie powinien nikt brać żony innéj wiary, lecz także innéj narodowości, trudno bowiem w mięszanem małżeństwie żyjąc wychować dzieci na prawych katolików i Polaków. *Po czwarte* starać się wszyscy Polacy powinni, aby dzieci ich umiały po polsku. Co za groza przejmuje człowieka, gdy słyszy, jak dziecko z polskich zrodzone rodziców przemawia do nich obcym językiem, albo rodzice polscy z dziećmi niemiecką się porozumiewają mową! Rodacy, bracia kochani, patrzcie, czy istnieje jaki naród pod słońcem, któryby nam podobnie niegodnego postępowania dawał przykłady? W szkole nie uczą dzieci na obczyźnie po polsku, boć nawet u nas ledwie jednę w tygodniu godzinę polskiéj nauki zdołano wyżebrać. *U nas jest źle, u was tu jeszcze gorzéj*, ale jest na wszystko rada. Rodzice polscy uzupełnić powinni to, co szkoła zaniedbuje. Kto w dni codzienne nie ma czasu, znajdzie w niedzielę z pewnością chwilkę na naukę polskiego czytania. W niedzielę powinniśmy przecież poświęcać się modlitwie w kościele i pełnieniu dobrych uczynków. *Jakiż jednak może być lepszy uczynek nad nauczanie młodego pokolenia języka polskiego?* Kto nie chce być odstępcą, kto nie chce zasłużyć na miano zdrajcy własnego narodu, powinien nauczyć swe dzieci po polsku.

Drugim obowiązkiem Polaków na obczyźnie jest, aby narodowi polskiemu nie robili wstydu. Co jeden z was złego zrobi, to spada na karb całego narodu. Nie powinniście się też wstydzić polskiéj mowy, nie, dumnymi być powinniście, że Polakami się urodziliście. Szanujmy się sami, szanujmy wszystko co sercu naszemu drogie być powinno, a inni szanować nas będą.

Powinniście zawsze żyć, jak prawdziwym katolikom i Polakom żyć przystało. Dochodzą nieraz do kraju smutne wieści, że dużo Polaków na obczyźnie się psuje, ale tu widzę coś zupełnie innego, bo chętnie chodzicie do kościoła, a i to mnie napełnia otuchą, że także na wiec tak licznie przybyliście. (Mówca odczytał ustęp z mowy X. Jaskulskiego z Biezdrowa, wypowiedzianéj na wiecu katolickim w Poznaniu, opisujący stosunki panujące wśród wychodźców, oraz ustęp z książki dr. Kaergera „Die Sachsengängerei“. Red.)

Jeszcze jeden obowiązek ciąży na każdym Polaku na obczyźnie, a mianowicie powrót do Polski. Powiedzieć trzeba, że z niektórymi wyjątkami, wygnała was na obczyznę smutna konieczność, walka o byt. Tak tylko jednak długo pozostać powinniście na obczyźnie, dopóki się nie dorobicie, byście, wróciwszy do kraju, nie byli dla innych ciężarem; tylko tak długo pozostać wam wolno na obczyźnie, dopóki stósownéj w Polsce nie znajdziecie pracy. Kto może, winien wracać do stron rodzinnych. Nie tu bowiem nasze stały kołyski, nie tu wasza ziemia ojczysta, lecz tam, nad brzegami Wisły, tam gdzie Warta, Odra toczą swoje wody, tam gdzie Prosna płynie, tam też wracajcie Bracia drodzy, skoro stosunki na to wam pozwolą. Przemówienie moję kończę słowy św. Jana Ewangelisty: Dziateczki moje, miłujcie się. Bracia moi, Rodacy drodzy, kochajmy się wzajemnie, bo inni dosyć nas nienawidzą. „Jednością silni“ największym wrogom stawić będziemy mogli śmiało czoło. — Mowę Xiędza Wiśniewskiego przerywano hucznymi oklaskami, a gdy skończył, to aż sala od nich się zatrzęsła. Redaktor „Wiarusa Pol.“, podziękowawszy mówcy za słowa nauki i pociechy, za słowa płynące z głębi serca palającego szczerą do wychodźców miłością, wzniósł okrzyk na jego cześć.

Drugi z kolei wstąpił na mównicę Wielebny *X. Beissert*. Wiecownicy przyjęli go taką burzą oklasków, iż całą chwilę czekać musiał, zanim mógł zacząć mówić. Obszerne to przemówienie streścić można w tych słowach:

„Kochani bracia Rodacy! Proszono nas, abyśmy przez niedzielę pozostali w Dortmund. Uczyniliśmy to chętnie i dla czego? Oto chcieliśmy się z wami widzieć, chcieliśmy się przekonać, co Polacy porabiają na obczyźnie, chcieliśmy się dowiedzieć o waszych potrzebach i waszych żalów wysłuchać. Pozostaliśmy też i dla tego, aby wam przypomnieć obowiązki Polaka-katolika na obczyźnie, aby się porozumieć w sprawie wyborów do parlamentu. O obowiązkach Polaków na obczyźnie mówił już X. Wiśniewski, ja zaś mówić będę o wyborach. Zapytacie się może, co nas obchodzą wasze wybory? O bardzo wiele, bo gdzie chodzi o tak ważną sprawę, jak wybór katolickiego posła, tam nikt od współdziałania usuwać się nie powinien. Macie tu trzech kandydatów: katolika, liberała i socyalistę, na kogoż tedy macie głosować? — Na socyalistę nie, bo to partya chcąca zniszczyć trony i ołtarze, partya, która nie chce słyszeć o żadnéj władzy, która nie chce, by istniała własność prywatna, a pewnie nikt z was nie chciałby oddać tego co posiada, aby potem ludzie, którym się pracować nie chce, w waszej własności się panoszyli. Socyaliście nie może więc żaden Polak-katolik głosu swego oddać. — Drugi kandydat to liberał, ale i ten żadnego głosu polskiego otrzymać nie powinien, a dla czego? Liberałowie nie raz dali się nam we znaki. Oni wywołali walkę kulturną, podczas któréj tylu kapłanów jęczeć musiało w ciemnościach więziennych. Czyż katolicy Polacy mogliby ze spokojnem sumieniem popierać kandydata takiej wrogiéj nam partyi? Jestem z Kościana, a właśnie tam straszne działy się rzeczy podczas kulturkampfu i pewnie niejeden z was słyszał o tem. Liberałowie przyczynili się też do uchwalenia ustaw wyjątkowych przeciw Polakom, słowem, działali zawsze na niekorzyść tak Polaków, jakoteż katolików. Z téj przyczyny na liberała także głosować wam nie wolno.

Jedynym kandydatem, na którego głosy wasze oddać możecie, jest kandydat katolicki stronnictwa centrum, a jest nim p. *Lambert Lensing z Dortmund*. Mąż ten daje Wam wszelką porękę, że zastępować Was będzie godnie, skoroby posłem obrany został. Jest bowiem dobrym katolikiem. *a nam Polakom sprzyja, za co go polakożercy dosyć ostro ganią*. Co jednak oni za hańbę, to my mu za zaszczyt poczytujemy, boć zaszczytem jest stawać w obronie pokrzywdzonego. Pan Lensing dał już nieraz dowody szczeréj dla Polaków życzliwości więc poprzeć go powinniście. Przy ostatnich wyborach uzupełniających w okręgu babimojsko-międzyrzeckim członkowio katolickiego centrum popierali kandydata polskiego, więc wy w dortmundzkiem zobowiązani jesteście głosować na kandydata katolików niemieckich, a gdy każdy z was sumiennie swój obowiązek wypełni, natenczas Pan Bóg dopomoże do zwycięztwa.“

Gromkie oklaski były podzięką za to przemówienie, które wypowiedziane doniosłym głosem, wśród wiecowników niesłychany wzbudziło zapał. Na podziękowanie wzniósł p. Brejski z Bochum okrzyk na cześć mówcy.

Następnie zabrał głos O. Nazaryusz i zapowiedział, że mieszka obecnie w Dortmund i co dwa tygodnie odprawiać będzie nabożeństwo polskie.

Potem podał redaktor „Wiar. Pol.“ krótką naukę o wyborach. Zaznaczywszy w końcu, że Polacy katolicy *w sprawach religijnych* iść zawsze powinni *z katolikami niemieckimi*, wzniósł mówca okrzyk *na jedność i zgodę katolików Polaków z katolikami Niemcami tak w Polsce, jak na obczyźnie*.

Pan Takca z Lütgendortmund zachęcał do przystępowania do „Związku“, bo jak wszyscy pójdziemy razem ręka w rękę, natenczas możemy śmiało w przyszłość patrzeć.

Po zawezwaniu przez p. Brejskiego, aby z każdéj miejscowości zgłosił się ktoś z Rodaków, któryby chciał przyjąć urząd męża zaufania, by działać w sprawie wyborów, zabrał głos p. Kuszajewski z Dortmund, i przemawiał w ostrych wyrazach przeciw socyalistom. Pan Janowski z Dortmund zachęcał do jedności, a w końcu wzniósł okrzyk na cześć X. Szotowskiego. Wiel. X. Wiśniewski, wskazawszy na zasługi, jakie *X. dr. Liss* położył około Polaków na obczyźnie, wzniósł okrzyk na cześć jego. Nadmienić jeszcze wypada, że X. Wiśniewski wskazawszy na trudne warunki w jakich Xięża polscy na obczyźnie pracować muszą, zachęcał, by z zaufaniem do nich się udawano. Wznoszono jeszcze wiwaty na pomyślność „Wiarusa Polskiego“, przewodniczącego wieca, Xięży obecnych na wiecu itd.

Teraz zabrał jeszcze głos Wiel. X. Beissert i wyraził swą radość, że Rodacy tak wzorowo się zachowali, a na tem zostały czynności wieca ukończone. Przewodniczący wzniósł jeszcze okrzyk na cześć Najprzew. X. Biskupa Simara, na cześć wszystkich Biskupów polskich i niemieckich oraz całego duchowieństwa. Na zakończenie zaśpiewano pieśń kościelną, poczem przewodniczący zamknął wiec pochwaleniem Pana Boga. („Wiarus Polski“.)

Minister Bötticher

stał się w ostatnim czasie przedmiotem uwag i wywodów całéj prasy niemieckiéj z powodu znanego oświadczenia ministerstwa stanu.

Organ ks. Bismarcka „Hamb. Nachr.“ zamieszcza długi artykuł, który widocznie pochodzi z Friedrichsruh, ale nie zawiera tego, czego się należało spodziewać, pełen jest natomiast poziomych złośliwości i ukłuć szpilką. Na wstępie zauważają „Hamb. Nachr.“, że oświadczenie ministerstwa stanu jest czemś nowem; należało raczéj wybrać drogę skargi sądowéj, jak to czynił ks. Bismarck. Wiadoma rzecz, że nawet zwolennicy jego zżymali się na jego małoduszną żądzę prześladowczą. „Hamb. Nachr.“ nie sądzą, aby oświadczenie ministeryalne ukończyło sprawę. Wedle nich „wpłacono pieniądze tam, gdzie ich brakowało, tj. do Banku Rzeszy“. Oświadczenie ministeryalne natomiast stwierdza, że wynagrodzono poszkodowanych przyjaciół p. Böttichera, którzy dopomogli jego teściowi. Obłudną jest obawa „Hamb. N.“, że wszystkie domysły i wnioski, które wywoła ostrożnie zredagowane oświadczenie ministeryalne, tylko pomnożą zaczepki w prasie, gdy tymczasem rozprawy sądowe miałyby dla p. Böttichera pomyślny rezultat. Chodzi tutaj przecież o podejrzenie, iż p. Bötticher otrzymał z banków pieniądze za przyrzeczenie przeprowadzenia reformy banków, a to podejrzenie zbija dostatecznie deklaracya ministeryalna, tak jakby to uczyniła procedura sądowa. Cała prawie prasa niemiecka pominęła ten zarzut milczeniem, a usiłowania, by go wznowić, nie będą miały już żadnego powodzenia. Z pewnéj strony atoli widocznie sobie tego życzą. „Hamb. Nachr.“ zapominają, jak się zdaje, o tem, że przy sądowem załatwieniu sprawy musiałby ks. Bismarck występować jako główny świadek, a kto wie, jakiby cała sprawa wzięła dla niego obrót, gdyby się pokazało, że funduszu welfickiego używał na inne cele, aniżeli tenże był przeznaczony.

Berliński „Lok. Anz.“ zamieszcza teraz interview, jakie miał jeden z przyjaciół tego pisma z ministrem Böttícherem przed rokiem. „Lok. Anz.“ oświadcza, że nie publikował treści tego interview prędzéj, ponieważ dopiero teraz uważa porę za sposobną do tego.

Minister zaprzeczył w owéj rozmowie wszelkiego współdziałania przy upadku ks. Bismarcka. W owym czasie zatrzymała go w domu przez cztery tygodnie ciężka choroba jednego z członków rodziny. Już na kilka lat przedtem prosił on Bismarcka, aby przecież uczynił zadość naleganiom parlamentu o rozprzestrzenienie ochrony robotnika, ale napróżno. Zresztą stósunek jego z Bismarckiem był dobry. O stósunku Bismarcka do cesarza powiada p. Böttícher w owem interview, iż tenże był z początku doskonały, ale sposób przedstawiania rzeczy cesarzowi nie był tego rodzaju, aby mógł znaleść u cesarza przyjęcie. „Książę, który miał u cesarza wielką powagę, przemawiał do niego rozkazująco i musiało dojść do tego, że to się cesarzowi nie podobało i coraz więcéj zaczęło w nim występować na pierwszy plan przekonanie, że Bóg postawił go na stanowisku, na którem stoi, aby wedle sił i zdolności i wedle *własnego* zapatrywania prowadzić rządy. Stało się tedy, jak się stać musiało.“

Krótko przed katastrofą dowiedział się p. Böttícher, iż cesarz porozumiał się z Bismarckiem, czemu się ucieszył, a ponieważ cesarz zapowiedział się do niego na śniadanie, przeto udał się do Bismarcka, aby go zapytać, czyby tenże nie chciał także za-

(107

SZUBRAWCY.

POWIEŚĆ

przez

Maryana Gawalewicza.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 237.)

— Czego tam? — krzyknął szorstko. — Nie przeszkadzać mi teraz!...

Głos baronowej za progiem spokorniał od razu i ucichł zupełnie po słowach:

— Przepraszam cię, bo myślałam...

Jędruś, odzyskawszy wreszcie równowagę i poczuwszy w osobie matki pomoc za ścianą, podniósł się z krzesła i chciał, korzystając z chwili wymknąć tię coprędzej z niebezpiecznego sam na sam, ale ojciec w miejscu go przygwoździł gromkiem:

— Zostań!...

Rozmyślił się, że po tem, co między nimi zaszło, nie może rozstać się z synem, nie zatarłszy jakoskolwiek tego wrażenia, iż godził na jego życie w uniesieniu i tylko przypadkowi zawdzięczał, że nie popełnił morderstwa; w porywczéj, brutalnéj swojéj naturze, nie umiał nigdy powstrzymać ię w porę od wybuchu gniewu i namętności, a zanadto przywykł do roli rodzinnego satrapy, aby się potrzebował krępować w czemkolwiek.

Tym razem jednak czuł, że się zadaleko posunął, ale zamiast sobie zrobić wyrzut z tego, tem głębszéj urazy nabrał do syna, który w jego przekonaniu był główną przyczyną tej gwałtownéj sceny.

Czyż nie doprowadził go do wściekłości, nie wywołał jego uniesienia, nie wyprowadził go z równowagi?... jak on śmiał narazić siebie i ojca na coś podobnego?.. jak mógł być tak lekkomyślny, tak nieostrożny, tak głupi wreszcie, aby romansować z jakąś tam Draniecką i wikłać się w stosunek, który za sobą tyle odpowiedzialności pociągał?... Cóż to? zapomniał, kim jest, jak się nazywa, na co go ojciec wychował i co mu przeznaczał w przyszłości?... Wolnoż mu było dysponować w ten sposób sobą, swoją przyszłością, swoim honorem, alboż nie wiedział, że we właściwéj chwili ojciec upatrzy mu sam stosowną partyę i ożeni go odpowiednio do jego stanowiska, tytułu, kombinacyi majątkowych; zwłaszcza tych ostatnich nie powinien był nigdy lekceważyć!

A teraz co?... teraz „wlazł w kaszę“, zawikłał się w awanturę, zagrzązł po uszy i pokrzyżował ojcu wszystkie plany.

Widziane to rzeczy, aby syn barona Phalerna, dla głupiéj jakiejś miłostki z panną bardzo podejrzanéj wartości, zmuszony był popełniać mezalians i żenić się z jakąś tam Draniecką, córką bankowego urzędniczyny!...

Smarkacz!... młokos!... osioł skończony!... będzie tu jeszcze ze swoim honorem wyjeżdżał i plótł koszałki opałki o zobowiązaniach, które zaciągnął!..

Kto mu pozwolił zobowiązywać się?... nie miał żadnego prawa do tego po za plecami ojca.

Wielka rzecz, że jest pełnoletnim!... to samo tamta waryatka, jego siostra twierdziła, gdy tak skandalicznie zerwała z Kraenem, ale niech sobie nie wyobrażają, że ojciec się zlęknie téj ich pełnoletności.

W rodzinie Phalernów dzieci nie bywają pełnoletnie, dopóki się ojcu podoba — i basta!...

Takie myśli burzyły się i przesuwały w głowie barona, gdy odwrócony do okna, zastanawiał się, co teraz począć należy i jak ma postąpić z synem winowajcą?

Sprawa wymagała rozwagi, zimnéj krwi i stanowczości.

Głowę zwiesił, ponuro oczy zmrużył i ogryzając paznogieć a wielkiego palca, z wyrazem chmurnego zamyślenia patrzał przez okno otwarte, nie obejrzawszy się ani razu po za siebie na syna, który stał na środku pokoju, w tem samem jeszcze miejscu, w którem go ojcowskie „zostań!“ zaskoczyło

Jędruś powoli otrząsał się z oszołomienia i z jakąś bezmyślną rezygnacyą w twarzy, poddając się losowi, czekał przybity i zalękniony; nie mógł się połapać w sytuacyi — z głową trochę na bok przechyloną stał i z pod oka przyglądał się rękawowi nowego żakieta, który kula na ramieniu drasnęła i lekko rozdarła.

W téj chwili więcéj zdawało się obchodzić nadwerężenie nowego garnituru, aniżeli groza położenia, w którem dziesięć minut temu się znajdował.

Ostatecznie największe niebepieczeństwo dla niego już minęło; stało się to, czego najbardziéj się obawiał: ojciec dowiedział się o wszystkiem i pierwsza burza wyładowała się nad jego głową, jak dotąd, bez prożniejszych skutków, niż przypuszczał.

Teraz, przynajmniéj chwilowo, wydawała mu się reszta następstw już obojętną.

Co będzie, to będzie, niech daléj rozstrzyga los i wola ojca, uwiadomionego o wszystkiem.

Głowy mu z karku już nie urwą, jak powiedział przyjaciel Gajczycki.

Uczuł nawet jakby ulgę w poprzedniem utrapieniu, odkąd swą tajemnicę mimowiednie sam zdradził przed ojcem; otrząsnął się z najprzykrzejszego uczucia bezradności, które go najwięcéj gnębiło, i z tym fatalizmem słabych charakterów i płytkich umysłów poddawał się biernie sytuacyi, nie trudząc głowy nad tem, co się daléj stanie.

Teraz za niego decydować miał ojciec i szukać wyjścia z téj zagmatwanéj historyi; uspokoił się, poczuwszy za sobą plecy, i jakby odrazu, opuściły go wszystkie wyrzuty, wszelkie kwestye honoru i odpowiedzialności względem Kloci Draniecktéj.

Lżéj mu było, jak po wyrwaniu bolącego zęba.

Baron natomiast pochylał głowę coraz niżéj, grzbiet zginał coraz więcéj i nerwowym ruchem skubał brodę coraz szybciéj; rozważywszy wszystko, uznał jedyne wyjście za najpraktyczniejsze: zerwać szybko, odrazu, radykalnie, nie wchodzić w żadne względy, syna usunąć na pewien czas z widowni, a siebie wyłączyć zupełnie z téj sprawy.

Drancieccy niech sobie robią z córką, co im się podoba — to ich rzecz; czemu dziewczyny lepiéj nie pilnowali?...

W jednéj chwili był zdecydowany.

— Ile masz długów? — zagadnął nagle syna, nie odwracając się do niego.

Jędruś drgnął i poczerwieniał; nie spodziewał się wcale tego zapytania.

— Ile masz długów, słyszysz?... — powtórzył ojciec, nie mogąc doczekać się odpowiedzi.

— Nie mam żadnych długów — wybuchnął wreszcie.

— Kłamiesz! po cóżeś się zadawał z lichwiarzami?... mów prawdę!... Znam wszystkie twoje sprawki!... Ile jesteś winien i komu?..

— Kiedy daję papie słowo honoru, że nie jestem winien nic, oprócz krawcowi.

— Chciałeś przecież pożyczyć na weksel?...

— No tak, ale.. ale mi nie dali.

— Dlaczego?...

— Bo... żądali koniecznie podpisu... papy.

— To znaczy, żebyś mnie w tem wyręczył, prawda?... Łotrze jakiś!... widzisz, byłbyś został fałszerzem jeszcze w dodatku do tego wszystkiego!...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

szczycić go swoją obecnością. Pan Bötticher atoli zastał kanclerza w jak najgorszym mumorze i tenże zapytał ministra, czy istotnie myśli, iż on — Bismarck — zgodzi się na zamierzone przepisy. Pójdzie na zebranie Rady stanu, ale dla tego tylko, aby wypowiedzieć przeciwne swoje zapatrywanie. Kiedy minister powrócił do domu, zastał już u siebie cesarza, który był w doskonałem usposobieniu i opowiadał o porozumieniu się z Bismarckiem. Pan Bötticher nie śmiał cesarza wyprowadzać z błędu, zaznaczył tylko, że Bismarck weźmie udział w posiedzeniu rady stanu, co cesarza niezmiernie zdziwiło, ponieważ książę mu oświadczył, że nie będzie uczestniczył w tych obradach. O pożegnaniu swojem z Bismarckiem powiada p. Bötticher, że to była najcięższa chwila w jego życiu. Ze łzami dziękował mu za życzliwość i prosił, by mu wierzył, iż nigdy nie uczynił nic takiego, coby się nie zgadzało z wiernością dla kanclerza. Bismarck odpowiedział, iż wierzy temu zapewnieniu, ale jednakże winien stwierdzić, że p. Bötticher w walce kanclerza z cesarzem nie popierał go, jak mógł to uczynić.

Z tego, co minister Bötticher opowiada o ostatniéj zmianie w kanclerstwie Rzeszy, widać, iż tak samo jak wszyscy inni został zaskoczony z nienacka wiadomością, że hr. Caprivi przestał być kanclerzem państwa.

„Wybór ks. Hohenlohego nie był nagły — powiada on daléj. Cesarz myślał pewno już o nim od dawna, jako o przyszłym kanclerzu, chociaż może nie właśnie na obecną porę, jak w ogóle cesarz ma dla każdego z nas następcę w pogotowiu. Cesarz jest w ogóle bardzo przewidujący i chociaż niekiedy przygotowuje niespodzianki, to dla niego nie ma żadnych niespodzianek.“

Może teraz ks. Bismarck każe się interviewoważ o ministrze Böttticherze, w każdym razie wywołają rewelacye tego ostatniego prawdopodobnie ciekawe rozprawy w prasie niemieckiéj. „D Tagesztg.“ podając obszernie powyższe interview, zapewnia od siebie, iż daleką jest od mniemania, aby fakta przytoczone przez p. Böttichera nie miały zgadzać się z istotnym stanem rzeczy — ale porównując jego dane z tem, co pisały lipskie „Neueste Nachr.“ i „Hamb. Nachr.“, przychodzi organ Związku rolników do przekonania, iż p. Bötticher w owym krytycznym czasie musiał dać powód do niejednego nieporozumienia. W każdym razie rozmowa p. Böttichera nie stawia go — zdaniem „D. Tagesztg.“ — w innem świetle i pozostawia ona chwilowo sąd swój w zawieszeniu, o ile publikacya owego interview nadaje się do tego, by wzmocnić sympatye przyjaciół ministra Böttichera, lub osłabić niechęć jego przeciwników.

Siódme sprawozdanie
Banku ziemskiego w Poznaniu
za czas od I. 7. 1894 do 30. 6. 95.

(Dokończenie.)

Rachunek osadników

przedstawia się szczegółowo w następujących pozycyach:

	Debet.	Credit.
Saldo z dnia 1 lipca 1894 r. wynosiło	m. 606,296,78	
Do tego saldo przybyłoo r. b. w dawniejszych rachunkach:		
Na Białożewinie		300,—
„ Białymdworze	750,—	7,417,50
„ Jarząbkowie	8,849,33	1,675,75
„ Kołdrąbiu		500,—
„ Małachowie-szemborowicach	30,914,76	1,717,26
„ Małachowie-wierzbiczanach	26,086,25	171,208,59
„ Nowymdworze Jaktorowskim	600,—	4,842,50
„ Niemczynie		400,—
„ Ociążu	277,247,66	228,510,70
„ Piaskowie	1,400,—	15,714,—
„ Będźmirowicach	72,677,65	9,246,63
„ Siedleminie	194,343,15	28,710,87
„ Wymysłowie	4,948,—	1,330,—
„ Wybranowie	64,64	2,095,92
„ Kruszynach	18,400,38	245,609,84
„ Posługowie	2,125,40	
Nowe rachunki osadników powstały:		
Na Kaźmierzu		7,650,—
„ Jelitowie		350,—
„ Wijewie	29,971,—	8,970,—
„ Świńcu (nowa serya)	38,612.30	38.612.30
Suma zgodnie z bilansem	m. 1,313,287,30	774,861,86
	„ 774,861.86	

Saldo Debet m. 538,425,44

Z powyższych rachunków wyrównane zostały i zamknięte: Posługowo i Świniec.

Rachunek hipotek.

Z przeszłego roku obrachunkowego pozostało dnia 1 lipca 1894 r.:		m. 342,344,40
w ciągu roku przybyło hipotek za		„ 232,272,70
razem zgodnie z debetem sum obrot.		m. 574,617,10
W ciągu roku odebrał Bank spłaty hipotek:		
a) w 34 pozycyach parcelacyjnych	m. 118,137,85	
b) w 7 pozyc. lokacyjnych	9,500,—	Sa. m. 127,637,85
Pozostaje reszta wykazana bilansem		m. 446,979,25

Rachunek Debitorów i Kredytorów

składa się z następujących pozycyi.

A. Należytości Banku Ziemskiego za:

a) złożone w kasach rejencyjnych lub bankach listy rentowe i zapasy gotówki	m. 152,975.78
b) koszta drenowania dla osadników w Jarząbkowie	m. 34,124.51
c) zobowiązania osadników i klientów bankowych, kredytowane za podkładkami hipotecznemi lub przekazami na landszaftę albo kasy rządowe	m. 13,652.57
d) zaległości procentowe, drobne wydatki i koszta bankowe, które klienci zobowiązani są zwrócić	m. 3,210.05
Razem zgodnie z bilansem	m. 203,962.91

B. Zobowiązania Banku Ziemskiego:

a) do regulacyi hipotecznych, włącznie z pożyczkami landszaftowemi w parcelacyach Kruszyn, Jarząbkowa, Małachowa, Wierzbowa, Wymysłowa, Białożewina, Ociąża, Siedlemina, Wijewa, Będźmirowic i Śmieszkowa	m. 823,915,07
b) do zwrotu reszt z interesów skończonych lub pozostających w zawieszeniu i różne drobne	m. 4,170.01
Razem zgodnie z bilansem	m. 828,085.08

Rachunek depozytów.

Dnia 1 lipca 1894 mieliśmy depozytów	m. 188,116 93
W ciągu roku zdeponowano u nas wraz z narosłemi procentami	m. 441,821.55
Razem	m. 629,938.48
Z téj kwoty podniesiono w ciągu roku wraz z procentami	m. 127,713.35
Pozostało depozytów dnia 30 czerwca roku bieżącego	m. 502,225 13

Rachunek funduszów rezerwowych.

Zwyczajny fundusz rezerwowy wynosił dnia 1 lipca 1894	m. 23,471.20
Ze zysków tegorocznych przypada do tegoż funduszu podług § 14 ustaw	m. 3,257.05
Razem	m. 26,728.25
Nadzwyczajny fundusz rezerwowy wynosił 1 lipca 1894	m. 22,392.40
Z reszty zysków tegorocznych dochodzi podług § 14 ustaw 20 proc.	m. 4,800.00
Przeto wynosi suma rezerw Banku Ziemskiego p. 1 lipca 1895 r.	m. 53,920.65

Podział zysków.

Jak w latach poprzednich, tak i w tym roku zyski bankowe pozwalają na ustanowienie dywidendy 4%, czyli 40 mk. od każdéj akcyi.

Rachunek zysków i strat wykazuje czystego zysku 65,140.97 mk.

Stósownie do § 14 ustaw wypada następujący podział:

a) do funduszu rezerwowego zwyczajnego 5% 3257,05 mk.

b) na 3% dywidendy od 1,200,000 marek 36,000.— mk. Suma: 39.257.05 mk.

Do dalszego podziału pozostaje 25,883.92 mk.

c) Dla wyrównania rachunku przenosi się do zysków przyszłego roku 1,883.92 mk.

Reszta zysku 24,000 mk. dzieli się, jak następuje:

d) 50% na superdywidendę jako czwarty, dodatkowy 1% od 1,200,000 mk.	12,000 mk.
e) 20% do funduszu rezerwowego nadzwyczajnego	4,800 mk.
f) 30% na tantyemę dla Rady nadzorczéj i zarządu	7,200 mk.
Razem jak wyżéj	24,000 mk.

Nowożytna Japonia a chrześciaństwo.

II.

Naturalnym wynikiem ogólnego wykształcenia je zjawisko, że i tutaj prasa i literatura codzienna s bko wzrosły w potęgę. Wedle statystyki z 1892 r u, jaką podaje pewien misyonarz, wydano w tym ednym roku nie mniéj jak 20,647 dzieł, z tego 7334 owych książek, zresztą tłomaczenia, kompilacye i noe wydania. Oprócz urzędowych pism rządowych krążyło 792 gazet i czasopism, z których dwie trzecie traktuje specyalne dziedziny, jak religia, nauka, sztuka, handel, szkolnictwo i wychowanie, pielęgnowanie zdrowia, ustawodawstwo, ekonomia. Najbardziéj rozprzestrzenione były pisma religijne, których liczono 69 z 1,837,000 abonentów. Co do charakteru ońskiéj prasy codziennéj objaśnia mgr. Berlioz, Bip z Hakodaty, ktory pisze: „Żądna krytyki prasa wzięła sobie za zadanie dyskutować kwestye chrześciaństwa i dopuszczania cudzoziemców do wnętrza kraju. W gruncie rzeczy nie jest to niczem innem, jak gonieniem za popularnością i pragnieniem odgrywania ważnéj roli w obec rządu, którego tolerancyą uznaję z radością. Prasa japońska nie ustępuje zresztą w niczem swéj europejskiéj starszéj siostrze i zna doskonale cudowną siłę znanéj zasady: tylko kłamcie śmiało! Jest ona najgorszym ptakiem, który zabiera nasze dobre ziarno.“

Coraz nieprzychylniejszy dla chrześciaństwa w ostatnich czasach ton prasy codziennéj ma przedewszystkiem dwie przyczyny. Jedna z nich mieści się w dziwnych dążnościach reakcyjnych, druga w kierunku racyonalistycznym, jaki przywieźli ze sobą mężowie nauki z uniwersytetów zagranicznych. Jak uważnych uczni mieli w synach państwa błękitnego niedowierzający profesorowie niemieccy, o tem świadczy między innemi wydana w 1893 roku broszura, która w przeciągu kilku tygodni taki znalazła popyt i tyle miała rozgłosu, że jeden z katolickich misyonarzy, O. Ligneul, nazwał ją wypadkiem roku. Autorem jéj jest pan Tetsuyiro Inouyé, profesor porównawczéj nauki religii i filozofii wschodniéj przy uniwersytecie w Tokio. Wykształcony w Berlinie, wyposażony w doktorski dyplom filozofii i biegły w trzech europejskich językach, otrzymał on po swoim powrocie katedrę, na któréj stara się buddystyczny panteizm upstrzyć łatkami niemieckiéj filozofii. Z powodu swéj uczoności, swego stanowiska i patryotyzmu cieszy on się u swych ziomków wielkiem znaczeniem. Pismo to jest otwartą zaczepką chrześciaństwa, które przedstawia jako sprzeciwiające się japońskiemu życiu ludowemu i rodzinnemu. Treść broszury jest po krótce następująca: Państwo japońskie opiera się na czci dla dawnych bóstw narodowych, od których dom panujący Mikada wywodzi swoje pochodzenie. Skutkiem tego narusza chrześciaństwo, głosząc Japończykom innego Boga, bezpośrednio podwaliny państwa. Właściwą religią prawdziwego Japończyka jest patryotyzm, a całą jego moralnością wierność dla panującego domu i szacunek dla rodziców. Celem ich jest podtrzymywanie narodowéj godności i szczęścia ludu i rodziny. Chrześciaństwo natomiast, dając ludziom inne przeznaczenie, dzieli tem samem przynależną ojczyźnie i rodzinie miłość i wskazuje człowiekowi jako cel ideał wymarzony. A zatem, kończy autor, rozsądny człowiek i szczery patryota nie może być równocześnie Japończykiem i chrześcianinem.

Tezę powyższą rozprowadza on całym szeregiem sofizmatów. Zwraca on przedewszystkiom uwagę na stan upadku, w jakim się znajduje chrześciaństwo w Europie. Wyższe stany wykształcone coraz bardziéj odwracają się od niego, jak to sam widział. Dogmaty nie zgadzają się z wynikami ścisłych nauk, duchowieństwo nie stoi na duchowym poziomie czasu. Oprócz tego zepsucie obyczajów w Europie jest mimo chrześciaństwa tak wielkie albo większe, niż gdzieindziéj, Kościół tamuje postęp kultury ludzkiéj itd. itd. Pan profesor japoński nie zapomina naturalnie o stosach inkwizycyi, o Galileuszu itd. i skarży się na pęta duchowe, które wiara nakłada wolnéj myśli. Ewangelia wreszcie zapomina całkiem o tem, aby przypominać człowiekowi o patryotycznych jego obowiązkach; niektóre z jéj zasad stoją w sprzeczności z miłością i szacunkiem przynależnym rodzicom. W ten sposób stawia uczony japoński 200 zarzutów przeciw chrześciaństwu, odnośnie Kościołowi katolickiemu, nie starając się poprzeć swych twierdzeń dowodami. „Nie widzę zatem żadnego dla was, Japończycy, powodu — kończy on — abyście przyjmowali chrześciaństwo. Nasza ojczyzna zrobiła już wielkie postępy bez niego a czegoż można w ogóle spodziewać się od religii, która stoi w sprzeczności z nauką experymentalną?“

Takie wycieczki przeciwko chrześciaństwu nie są bynajmniéj odosobnione. Czytamy n. p. takie zdanie: „Bóg chrześciański jest potworem, mamidłem, parą, wiara w niego jest przesądem nierozumnym. Chrześciańska nauka obyczajów poniża człowieka do rzędu bydła.. Właściwym zamiarem chrześcian jest zniszczyć Japonią politycznie i przywłaszczyć ją sobie, zepsuwszy ją poprzednio. Chrześciaństwo trzeba wytępić i nie powinno go się ścierpieć w Japonii.“

A zatem otwarte wezwanie do prześladowania chrześciaństwa pomimo zagwarantowanéj w nowéj konstytucyi wolności religijnéj. To pewna, że nie wszyscy Japończycy myślą tak samo; w każdym razie można sobie wystawić, jak zatruwająco działać muszą pisma tego rodzaju.

Gdy zbadamy bliżéj, jak różne towarzystwa religijne posługują się swoją prasą, to przekonamy się, że buddyści są najgorliwszymi. Chcą oni przez to odzyskać zachwiane swoje stanowisko. Po nich następują sekty protestanckie, mianowicie amerykańskie. Zaraz na początku swego pojawienia się wysłały towarzystwa biblijne, przedewszystkiem amerykańskie i szkockie swoich agentów do Japonii. W kilku dniach rozdzielono mnóstwo chińskich nowych testamentów. Komitet biblijny postarał się o jednolite tłomaczenie i niebawem rozdano dziesiątki tysięcy ewangelii; w 1879 r. został przetłomaczony cały nowy testament i *Common Prayer Book*. „Zycie Chrystusa“ rozsprzedano w przeciągu czterech miesięcy w 1100 egzemplarzach. Sekty wydają 22 pism, liczba książek pouczających, filozoficznych i historycznych we wszelkich kształtach i postaciach, wydawanych przez protestantów, jest bardzo znaczna. Także Rosyanie mają półmiesięczne pismo o 32 stronnicach.

„A my katolicy — tak skarżył się w 1894 r. X. Arcybiskup z Tokio, Mgr. Bouf — cóż możemy przeciwstawić téj wrogiéj potędze? Czy kto uwierzy: jedno jedyne biedne pisemko o 18 stronach, które drukowano trzy razy miesięcznie w 400 egzemplarzach, przestało przed kilku miesiącami wychodzić dla braku poparcia... Te dane nie potrzebują komentarza, są wymowne dostatecznie, aby wykazać smutne położenie katolickiéj misyi. Wprawdzie tu i owdzie wydają w któréj z misyi książki do nabożeństwa i małą liczbę książek pouczających, ale tych dzieł, drobnych zresztą co do liczby, nikt inny nie czyta prócz katolików.“ Mgr. Ligneul napisał obszerną krytykę, zbijającą dokładnie wzmiankowane wyżéj pismo profesora Inouyé, ale cenzura japońska zakazała wydawnictwa — niewiadomo, z jakiego powodu. Miejmy nadzieję, że katoliccy misyonarze osięgną niebawem pomyślniejsze rezultaty w téj tak ważnéj dziedzinie prasy!

Korespondencye.

Wiedeń, 15 października.

(Polemika. — Nominacye. — Cesarz w Zagrzebiu. — Wybory w Czechach).

(≈) Pomiędzy „Vaterlandem“ a „Osservatore Romano“ wywiązała się ciekawa polemika. Organ rzymski odezwę p. Luegera, dziękującą wyborcom za wybranie radzców „chrześciańskich“, powtórzył w ten sposób, że zamiast użytego kilkanaście razy wyrażenia „chrześciański“, zamieścił wyraz „katolicki“. Tutejszy organ konserwatywny zwrócił na to uwagę, może w sposób zanadto dobitny. „Osservatore Romano“ odpowiedział, że użył wyrażenia „katolicki“, ponieważ włoscy czytelnicy pod wyrażeniem „chrześciańsko-socyalny“ rozumieją zawsze katolików, i dodał, że w Austryi „chrześciańsko-socyalni nie są niczem innem, jak katolikami i to praktykującymi i czynnymi“. W dalszym ciągu polemiki „Vaterland“ dziś zaznacza, że w owéj odezwie pana Luegera ani razu nie pojawiło się ani wyrażenie „katolicki“, ani téż nawet „chrześciańsko-socyalny“ i dodaje: „Odezwa pana Luegera odnosiła się do wszystkich wyborców antyliberalnych. Otóż każdy jako tako obeznany z stósunkami wiedeńskiemi, wie doskonale, że antiliberalni składają się z *trzech* grup: *chrześciańsko-socyalnéj* (najmniéj licznéj), *czystych antysemitów* (to jest takich, którym chodzi jedynie o różnicę rasy — przyp. korespondenta) i *niemieckich narodowców*. Chcąc tych wszystkich podciągnąć pod jeden mianownik, pan Lueger nie mógł użyć wyrazu „chrześciańsko-socyalny“; nie chcąc używaż wyrazu „antyliberalny“, mógł tylko powiedzieć „chrześciański“, co więc tutaj nie jest bynajmniéj identycznem z wyrazem „katolicki“, lecz z wyrazem „anti-żydowski““. W końcu „Vaterland“ oświadcza, że właśnie byłoby zadaniem „Osservatora“, wyjaśnić swym czytelnikom właściwe znaczenie tych różnych firm stronnictw. Co do nas, to już dawno w „Kuryerze“ wskazywaliśmy na niewłaściwość używania tutaj (gdzie nie ma innego chrześciańskiego wyznania, jak katolickie) wyrażenia „chrześciański“. Wyrażenia tego używają tutaj głównie ci, którzy nie mają ani chęci, ani odwagi przyznać się otwarcie do katolicyzmu, do którego zawsze głośno przyznawało się stare (konserwatywne) stronnictwo katolickie. Dopóki zaś choćby jedna z trzech frakcyi antyliberalnych, mianowicie chrześciańsko socyalno, nie będzie miała odwagi przyznać się otwarcie do katolicyzmu, a więc nazwać się katolicko-socyalną, dopóty w żadnym razie nie będzie zasługiwała na tę sympatyą, którą żywimy dla starego stronnictwa katolickiego.

Powoli zapełniają się luki w wyższych urzędach i w biurach ministeryalnych, sprowadzone ostatniemi przesileniami. Były naczelnik biura prasowego za rządów. Taaffego *Freiberg* (semita), został mianowany naczelnikiem kanceleryi prezesa gabinetu, a więc otrzymał sinekurę, na któréj nikomu nie zaszkodzi. Naczelnikiem biura prasowego mianowany radzca *Schiel* (wyjątkowo nie semita). Minister Biliński szefem swego biura prezydyalnego zamianował pana *Kniaziołuskiego*, który przez trzy lata był naczelnikiem biura prezydyalnego w dyrekcyi kolei państwowych. Urząd, który otrzymał p. Kniaziołuski, za rządów dra Dunajewskiego piastował dr Witold *Korytowski*, obecnie prezes galicyjskiéj dyrekcyi skarbowej, Wiecesekretarz p. Madeyskiego w ministeryum oświecenia dr *Rosner* został przeniesiony z tą samą rangą do prezydyum gabinetu, i to pono do biura prasowego. Oprócz nowomianowanego namiestnika Galicyi ks *Sanguszki* temi dniami w Peszcie w ręce cesarza złoży przysięgę mianowany namiestnikiem Styryi b. minister margrabia Bacquehem. Pozostają już tylko wolne posady kuratora zakładu Maryi Teresy, którą piastował baron Gautsch, tudzież prezesa trybunału administracyjnego, którą otrzyma b. minister sprawiedliwości br. Schoenborn.

Od wczoraj *cesarz i król* bawi w Zagrzebiu, gdzie po raz ostatni był przed 26 laty. Monarcha w stolicy chorwackiéj doznał bardzo uroczystego przyjęcia i mógł pochwalić pomyślny rozwój tego miasta w ostatnich czasach. Szkoda tylko, że ani nawet obecność monarchy nie zdołała stłumić dzikie namiętności narodowościowe, które się zaznaczyły w demonstracyach motłochu przeciwko wywieszonym na kilku gmachach sztandarom *serbskim*. Serbowie tworzą niemal połowę ludności Chorwacyi i pomiędzy wytrawnemi warstwami dwóch tych ludów istnieją najprzyjaźniejsze stosunki. Ale im niżéj zestąpić na drabinie społecznéj, tem ostrzéj zaznaczają się uprzedzenia narodowościowe nawet pomiędzy tak bardzo zbliżonemi ludami, jak chorwacki i serbski.

W ostatnich dniach listopada odbędą się wybory do sejmu krajowego *Czech*. Według obliczeń „Narodnich listów“, obok 70 posłów kuryi wielkiéj posiadłości, jak w przeszłéj, tak i w przyszłéj kadencyi zasiądzie 97 czeskich i 69 niemieckich posłów z miast, Izb handlowych i gmin włościańskich. Organ młodoczeski twierdzi, że Staroczesi otrzymają tylko 10 mandatów, a jeżeli Staroczesi dziś jeszcze nie są zdecydowani, czy mają w ogóle wziąść udział w wyborach, to proroctwo „Narodnich listów“ zapewne się sprawdzi.

Ziemie Polskie.

* O lasach w Królestwie. „Birż. Wied.“ zamieszczają w nr. 264 następującą korespondencyę z Warszawy:

„Coraz częściej dają się tu słyszeć głosy o niszczeniu lasów w kraju, co jest następstwem podrożenia drzewa budulcowego.

„Skargi to słuszne, gdy uwzględnimy brak prawa o ochronie lasów i przeprowadzanie kolei żelaznych przez miejscowości lesiste.

„Ostatnia okoliczność jest istotnie dla kraju usługą niedźwiedzią. Koleje żelazne, jako potrzebujące dużo materyału leśnego, zwłaszcza podkładów, ułatwiają nadto wywóz drzewa do państw sąsiednich, które, chociaż posiadają więcej lasów niż Królestwo, jednak oszczędzają je. Kupują więc tanio drzewo w Królestwie i liczą słusznie na to, że gdy tu lasów zabraknie, będziemy u nich kupowali drogo to, za co oni płacą dzisiaj tanio.

„Przemysł górniczy i fabryczny Królestwa potrzebuje tyle materyału drzewnego, że gdy do Dąbrowy i Łodzi kolej dąbrowska dostarczyła w 1886 r. — 1,060,200 pudów drzewa, to w r. 1814 przewiozła w tym samym kierunku aż 4,033,700 pudów. Co do wywozu drzewa kolejami za granicę, to rzecz przedstawia się jak następuje:

rok	pud.	rok	pud.
1885	191,500	1890	810,000
1886	916,400	1891	1,313,000
1887	682,000	1892	1,922,000
1888	1,012,000	1893	1,103,000
1889	1,926,000	1894	578,800

Zmniejszenie wywozu w latach ostatnich jest już następstwem znacznego wyniszczenia lasów. Zaś jak niekorzystnie oddziaływa taki stan rzeczy na gospodarstwo społeczne, dowodem wzrost cen podkładów na drodze dąbrowskiéj ułatwiającéj głównie wywóz drzewa za granicę. Podkłady kosztowały w r. 1891 po 41¾ kop., w r. 1892 po 52½. 56 i 63½ kop., w r. 1893 po kop. 60 i 61, a w latach 1894 i 1895 po kop. 66 Po cenach ostatnich zawarto w końcu r. 1893 kontrakt trzyletn, gdy jednak zażądano ponad kontrakt trzyletni, gdy jednak zażądano ponad kontrakt 25,000 podkładów, przedsiębiorca wyrzekł się téj dostawy, chociaż dawano mu kop. 80.

Do czego dojdzie w przyszłości — trudno powiedzieć. Drzewo najlepsze wychodzi za granicę, a drogi żelazne krajowe muszą już dzisiaj poprzestawać na odpadkach, których zagranica nie chce i ze strachem myślą o tem, co będzie, gdy zostaną bez podkładów i gdy wypadnie sprowadzać je z zagranicy. Droga warszawsko-wiedeńska już teraz zawarła kontrakt o podkłady z berlińskim kantorem handlu drzewem. Chociaż kantor ten zakupił lasy w gub. zachodnich, to jednak w tem, że za miejsce dostawy podkładów kantor obrał stacyę Granica, widzimy dowód, że pokłady przyjdą z Austryi. Dla ochrony lasów w Królestwie i zabezpieczenia interesów kolei żelaznych należy niezwłoczzie wstrzymać wywóz drzewa za granicę kolejami żelaznemi. Jeśli bezpośredni zakaz wywozu — kończy autor podpisany pseudonimem „Nieprzejednany“ — może być uznany za nieodpowiedni ze względu na liczne umowy i kontrakty już zawarte, to możnaby osiągnąć ten sam skutek przez wprowadzenie odpowiednich taryf kolejowych.“

Niemcy.

* ***Berlin***, 15 października. Do zupełnego rozdziału między „umiarkowanymi“ a „radykalnymi“

anarchistami przyszło w sobotę na posiedzeniu anarchistycznem w Berlinie. Krytykowano tam zjazd socyalistyczny, a ton dyskusyi był taki, jak przystało prawdziwym anarchistom. Do gwałtownego zajścia przyszło zwłaszcza między anarchistą Wiesem a Pawlowitschem.

— „N. Fr. Pr.“ otrzymuje z Berlina wiadomość, że tak cesarz, jak ks. Cumberland nie są przeciwni zakończeniu kwestyi brunświckiéj, tylko ks. Cumberland uważa, iż z Berlina powinno się uczynić pierwsze kroki w téj sprawie.

— W Berlinie obchodzono dzisiaj stuletnią rocznicę urodzenia króla Fryderyka Wilhelma IV, któremu pisma niemieckie poświęcają długie wspomnienia. Za 1 i pół roku będą Niemcy obchodziły 100 letnią rocznicę urodzin cesarza Wilhelma I, ku czemu rozpoczynają się zwolna przygotowania już dzisiaj.

— Para cesarska przybyła dzisiaj do zamku Urville, witana po drodze bardzo serdecznie. Cesarz udał się konno do Metz, cesarzowa zaś zamierza zwiedzić pola bitwy pod St. Privat i Gravelotte, dokąd i cesarz przybędzie także.

— Na cześć ks. Łobanowa odbyło się dzisiaj śniadanie u sekretarza stanu bar. Marschalla, wieczorem obiad w ambasadzie rosyjskiéj Książę opuszcza Berlin dopiero jutro po południu.

— Podatki od stępla wekslowego przyniosły Rzeszy w miesiącu wrześniu 676,770,45 m. dochodu, od 1 kwietnia zaś 4,198,463,05 m., czyli 152 895,80 marek więcéj, aniżeli w tym samym czasie roku zeszłego.

— Pisma niemieckie zamieściły w tych dniach długie nekrologi zmarłemu rzekomo dyrektorowi galeryi narodowéj w Berlinie, dr. Jordanowi. Tymczasem nieboszczyk sam donosi telegraficznie z pod Drezna, dokąd wyjechał, że żyje i cieszy się dobrem zdrowiem.

— W artykule, dotyczącym wyborów do sejmu saskiego, zaznacza urzędowy „Dresd. Journal“, że stronnictwa ładu i porządku powinny walczyć nie tylko przeciw socyalistom, ale także przeciwko niemiecko-socyalnemu stronnictwu reformowanemu, czyli przeciwko antysemitom.

Telegramy.

Bukareszt, 15 października. Ponieważ król nie zgodził się na rozwiązanie Izby, przeto gabinet Catargiego podał się do dymisyi. Król miał dzisiaj konferencyą z przywódzcą liberałów, Sturdzą.

Carogród, 15 października. Wczoraj i dzisiaj odbywały się konferencye ambasadorów: angielskiego, rosyjskiego i francuzkiego z Said baszą w sprawie armeńskich reform. Należy się spodziewać ostatecznego porozumienia.

Yokohama, 15 października. Telegram z Soulu donosi, że podczas ogólnego zamieszania, wywołanego napaścią antireformatorskiego stronnictwa na pałac królewski, kilku rokoszan wdarło się do sypialni w pałacu i zamordowali trzy kobiety, z których jedna była prawdopodobnie królową.

Paryż, 15 października. Depesza oficyalna z Tananarivo z dnia 2 b. m. donosi o obsadzeniu miasta wojskiem i wyraża nadzieję, że niebawem zostaną przywrócone normalne stósunki i spokój. Pierwszy minister i oficerowie znajdują się w niewoli, aby mieć gwarancyą, że wojsko Howasów zostanie rozbrojone.

Londyn, 15 października. Wedle najnowszych informacyi Gladstone czuje się zupełnie zdrowym.

Petersburg, 15 października. Pogłoska o ustąpieniu ministra finansów Wittego jest bezpodstawną.

Wiedeń, 15 października. Wedle depeszy córki hr. Taaffego stan zdrowia jego nie budzi żadnych obaw.

Spezia, 15 października. Dzisiaj przed południem eksplodował kocieł na okręcie transportowym przy opuszczaniu arsenału. Czterech palaczy straciło życie, jeden odniósł rany.

Bukareszt, 16 października. Utworzył się gabinet liberalny, w którego skład wchodzą: Studza jako prezes i minister spraw zewnętrznych, Statexo jako minister sprawiedliwości, Fleva jako minister spraw wewnętrznych, jenerał Budisteano jako minister wojny, Palladi jako minister domenów, Stoiceseo jako minister robót publicznych, Poni jako minister oświaty, Voinza jako minister finansów. Jeszcze wczoraj złożyli ministrowie przysięgę.

Paryż, 16 października. Na posiedzeniu komisyi budżetowéj zredukowano budżet marynarki o 7½ miliona fr.

Carmaux, 16 października. Jakieś indywiduum strzeliło do dyrektora fabryki szkła Resseguiera, który został lekko ranny.

Peszt, 16 października. Zgromadzenie rabinów postanowiło nie dawać ślubu rytualnego małżeństwom pomiędzy żydami a chrześcianami.

Białogród, 16 października. Bułgarsko-macedoński komitet rewolucyjny postanowił zawiesić działalność swoją, dopóki nie zostanie załatwioną kwestya armeńska.

Petersburg, 16 października. W teatrze miejskim w Kazaniu wybuchnął pożar z powodu eksplozyi w garderobie. Powstała straszna panika. Ośm osób zaduszono, a znaczna liczba osób odniosła ciężkie uszkodzenia cielesne. Pożar został niebawem stłumiony.

Carmaux, 16 października. Indywiduum, które zraniło dyrektora fabryki Resseguiera wystrzałem z rewolweru, zdołało uciec. Kasyer komitetu strejkowego Pharpentier został aresztowany, ponieważ nowozwerbowanym robotnikom dał pieniądze, aby Carmaux opuścili. Pomiędzy strejkującymi wielkie wzburzenie, zwłaszcza że obiega pogłoska, iż aresztowanym zostanie także deputowany Javei w sprawie zamachu na dyrektora fabryki.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, środa 16 października.

* **Doniesienia urzędowe.** Otrzymali: radzca budowniczy miejski Grueder order koronny III klasy i celnik Biały, powszechną odznakę honorową, obydwaj z Poznania.

---

* ***Dowiadujemy*** się z wiarogodnego źródła, że magistrat poznański na wczorajszem swem posiedzeniu udzielił jednogłośnie X. penitencyarzowi Stychlowi prezentę na wakujące probostwo przy tutejszéj farze.

* ***H. K. T.*** „Post“ donosi, że znany „landbank“, którego dyrektorem jest pozasłużbowy radzca rejencyjny Stobbe, został zapisany w rejestr handlowy w Berlinie pod dniem 9 b. m. Bank ten utworzony został, jak wiadomo, z wielkim hałasem przez Spółkę HKT. Obecnie usiłuje zacne Bractwo zamaskować w „Post“ właściwe cele tego przedsiębiorstw. Rzeczone pismo twierdzi bowiem obłudnie, że bank ten zamierza pracować nad podniesieniem stanu chłopskiego, że więc ma tendencye „patryotyczne“ a nie polityczne. Mimo, że wytknął on sobie cele równe celom Komisyi kolonizacyjnéj, nie chce przecie wchodzić jéj w drogę, bo zakres jego działania jest znacznie szerszy. Początkowo zamierza bank rozwinąć główną działalność w pięciu dzielnicach W Wielkiem Księstwie Poznańskiem, w Prusach Zachodnich i Wschodnich, w Marchii brandenburskiéj i na Pomorzu, i osiedlać tam Niemców z zachodnich dzielnic. Nadto ulepszać będzie bank gospodarstwo w nabytych dobrach i tworzyć dobra rentowe. Bankowi nie chodzi o udzielanie wysokiéj dywidendy i na życzenie rządu ustanowiono 7 proc. jako dywidendę najwyższą.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Jutro w czwartek komedya Feuilleta: „Miłość ubogiego młodzieńca.

Ceny miejsc zniżone.

* **Z teatru.** Na wczoraj zapowiedział afisz teatralny ku wielkiemu naszemu zadowoleniu: „Grochowy Wieniec“ komedyę Małeckiego miłą tchnącą swojszczyzną. Publiczność podążyła dość licznie i delektowała sią drogiemi sercu Polaka typami szlachty „staréj daty“, które w interpretacyi naszych sił scenicznych wypadły na ogół dardzo dodatnio. Zasłużone oklaski zebrali p. Jakubowska w roli Elżbiety i p. Skóraczewski w roli Onufrego, oboje wysunęli się na pierwszy plan. Zwłaszcza p. Jakubowskiéj powinszować można niezrównanéj swobody i szczerości w każdej sytuacyi: gra p. J wypadła dla tego tak wzorowo, ponieważ zespoliły się tu talent i praca, czego powiedzieć nie możemy o grze panny Paszkowskiej. Niezaprzeczony talent tej artystki i wczoraj zadokumentował się wyraźnie, ale w ogólności Kunegunda jej gasła w obec Elżbiety. Strona pamięciowa, dykcya, ruchy, w ogóle wszystko, w czem nie talent, lecz praca artystki ujawnić się może wykazywały wczoraj wielkie braki, nerwowe rozkładanie i szarpanie kubraczka oddziaływało n. p. na widzów wprost męcząco: podnosimy to umyślnie w interesie sympatycznéj zresztą artystki. Reszta aktorek i aktorów wywiązała się z ról swoich bez zarzutu. W końcu nie możemy nie wyrazić naszego zdziwienia, że publiczność z lóż parterowych nie dopisała wczoraj wcale. Utworów pisarzy takich jak Antoni Małecki nie należałoby zaniedbywać, zwłaszcza, że publiczność z galeryi ma „swoje“ sztuki, na które zawsze tłumnie spieszy.

* **Uroczystość** 25-letniego jubileuszu Teatru polskiego w Poznaniu. Uroczystość sobotnia rozpocznie się odegraniem pod dyrekcyą p. Bolesława Dembińskiego uwertury z opery Moniuszki „Halka“. Po odsłonięciu kurtyny w otoczeniu zarządu Spółki teatralnéj, delegacyi i artystów wygłosi prolog na uroczystość tę napisany p. Władysław Bełza. Poczem nastąpią przemówienia ze strony zarządu Spółki oraz delegatów instytucyi i Towarzystw tutejszych. Daléj odegraną, zostanie komedya Aleksandra hr. Fredry (ojca): „Śluby panieńskie.“ Następnie: „Pieśń z chórem“ z opery Moniuszki „Flis“, polonez i mazur z opery „Halka“. Na zakończenie odtańczony będzie polonez z „Pana Tadeusza“.

Uroczystość niedzielna rozpocznie się wykonaniem „Kłosów polskich“ przez Kółko muzyczne „Sokoła“, oraz wygłoszony będzie prolog Poczem odegraną zostanie scena więzienna z tragedyi Słowackiego „Mazepa“ daléj komedya Blizińskiego „Dzika różyczka“ i II akt komedyi Bałuckiego „Dom otwarty“. Nastąpią produkcye muzykalne Kółka muzycznego Tow. „Sokoła“, „Pomoc dajcie mi rodacy“, kontredans z opery „Krakowiacy i Górale“ i „Mazur biały“. Zakończy żywy obraz.

Ceny miejsc zwyczajne. — Początek obu przedstawień o godzinie 7.

Bilety zamawiać można w kasie teatralnéj. — W piątek otwartą będzie kasa po południu od godziny 5—8.

W niedzielę o godzinie 8 rano odprawioną będzie na intencyą uroczystości msza św. w kościele farnym.

* **Bilety** na sobotnie i niedzielne przedstawienie jubileuszowe w teatrze polskim zamawiać można w kasie teatralnéj.

* **Z okazyi** jubileuszu Teatru polskiego odbędzie się w niedzielę o godzinie 3 po południu na sali hotelu Francuzkiego uczta wspólna dla uczestników uroczystości tutejszych, zamiejscowych i z innych dzielnic przybyłych. Nakrycie bez wina 3 m.

* **Wspomniany** przez nas wczoraj list pseudo-księdza, wydrukowany w „Przeglądzie Poznańskim“, jest tak widocznym falsyfikatem, że istotnie nie potrzeba wielkiéj bystrości, aby się poznać na tych farbowanych lisach. Przypisanie listu, zredagowanego w takim tonie, kapłanowi wielkopolskiemu, jest w wysokim stopniu ubliżającem dla całego naszego duchowieństwa, pośród którego choćby nawet byli tacy, którzyby w obec nas wręcz nieprzychylne zajmowali stanowisko, to jeszcze, gdyby już czuli się zmuszonymi do odezwania się do redakcyi „Przeglądu Pozn.“ — umieliby przemawiać inaczéj, aniżeli pseudo-duchowny „Przeglądu“:

List „Przeglądu“ ucieszył naturalnie w wysokim stopniu sławetną redakcyą „Postępu“ — zabrała się tedy i ona do fabrykacyi korespondencyi z miasta, którą warto przeczytać, aby nabyć dokładnego wyobrażenia o siłach intelektualnych tego pisma:

Z miasta. 16 października.

Wczorajszy „Przegląd Poznański“ w rubryce „Na Wyłomie“ umieścił list pewnego kapłana, w którym tenże ksiądz z całą otwartością wyznaje co on i wielu innych księży — sądzą, myślą i uważają o niby wszechwładnym „Kuryerze“ — uważa on ksiądz „Kuryera“, czem go już oddawna pisma ludowe mianują tj. prusofilem, zaślepionym lojalistą, fagasem i pismem, które ma stopiędziesiąt myśli jak niedźwiedź, ale żadnej w kupie a tem mniej rozsądnéj. Do tego odmawia wręcz „Kuryerowi“ prawa mianowania i uważania siebie za organ duchowieństwa. Najcenniejsze wyznanie, jakie złożył w swym liście jest to, że my księża od pewnego czasu mamy usta skneblowane — niejedno cobyśmy chcieli powiedzieć i napisać, zmuszeni jesteśmy dla „ukazu“ w sobie stłumić. Dla tego też „Kuryer“ z taką śmiałością i pewnością siebie powołuje, traktuje a nawet rozkazuje księżom jak prostym parobkom, wiedząc dobrze, ze skazani są na milczenie. Piszący te słowa w rozmowie z jednym z księży z prowincyi o pismach polskich powiedział mi bez ogródki, że „Kuryer“ jest pismem obrzydliwem, a gdym go się zapytał, co sądzi i jak się zapatruje na jego tj. „Kuryera“ rozkaz wydany pod końcem kwartału do księży, aby z całą zaciętością godną lepszej sprawy wystąpili przeciwko pismom ludowym, przeciwko całéj demokracyi polskiéj, — mój Boże odpowiedział mi, myśmy są chwilowo bezsilni, od czasu owych słynnych stucznie wywołanych oświadczeń dekanalnych my księża mamy usta związane, dotychczas nam ich nie rozwiązano — otwarcie publicznie wolno nam tylko mówić i pisać to, co nam pozwolą lub rozkażą, zresztą jest to rzeczą wyższéj władzy zwrócić uwagę „Kuryerowi“, wprost skarcić go, by Xięży nie traktował tak jak mówią podwładnych, jak rekrutów. Od niejakiego czasu postępuje sobie tak impertynencko z Xiężmi, jak byśmy od niego byli zależni, a naszą władzę z jego rąk odbierali święcenia i beneficya, choć wprawdzie uporczywie utrzymuje, że „Kuryerowi“ oddano kontrolę nad Xiężmi, co do ich pożycia prywatnego i zapatrywania politycznego, mnie znana jest inna kontrola, — może się to z czasem wyświeci“.

Stwierdzamy, że przedruk wierny, żeśmy w nim nic nie opuścili ani jednego wyrazu i nie dodali ani jednéj kropki.

* **Były plac Wystawy** pustoszeje coraz bardziéj: jeden pawilon znika po drugim, tak, że obecnie co najwyżéj 4 pawilony stoją jeszcze nienaruszone; rozebrano już także bramę główną i niestety usunięto śliczną figurę dłuta Marcinkowskiego, zdobiącą wodotrysk. W przeciągu 4 tygodni mają być stoki forteczne opróżnione zupełnie z budowli wystawowych.

* **Posiedzenie** poznańskiego wydziału obwodowego odbędzie się w czwartek i piątek.

* **H.K.T.** Niejaki Friedland z Ujścia, mąż zaufania spółki H.K.T. rozsyła, jak donoszą do „Gońca Wielk.“ komunikaty, w których wskazując na „bojkot“ uprawiany ze strony polskiéj wzywa swoich rodaków, ażeby czynili zakupy wyłącznie u swoich. Do ogłoszenia dołącza ów p. F. spis niemieckich kupców i przemysłowców.

* **W miesiącu** wrześniu wyprodukowano czystego alkoholu w hektolitrach w Księstwie 1084, w Pr. Zach. 1582, po uiszczeniu podatku przeszło w handel w Księstwie 11345, w Prusach Zach. 7496 hektolitrów, pozostało na tkładach pod kontrolą w Księstwie 25366, w Prusach Zach. 19531 hltr.

* **Z Bytomia** donoszą, że słynny kłusownik Sobczyk, skazany, jak wiadomo, na karę śmierci, usiłował wraz z innym zbrodniarzem, Arltem, wyłamać się z więzienia. Na kurytarzu przyszło do starcia z nadzórcami, którzy ostatecznie ubezwładnili śmiałych złoczyńców.

* **W Bytomiu**, na Górnym Śląsku założono Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“; zresztą istnieje na Śląsku „Sokół“ w Wrocławiu.

* **Liczne potomstwo** Niemałem błogosławieństwem Bożem cieszy się pewien feldwebel z Torunia: jest on żonatym trzy lata a już ojcem siedmiorga dzieci; w pierwszym roku obdarzyła go małżonka bliźniętami, w drmgim „da capo“, wreszcie obecnie w roku trzecim przyszły na świat trojęta!

* **Z pod Swiecia.** Dobra Kozłowo, Skarzewo i Konopat, należące dawniéj do majoratu Zboińskich, a obecnie do p. Turowskiéj nabył na subhaście kupiec Izaak Raszinski z Charlottenburga za cenę 240 500 m.

* **Sędzia** płaci koszta terminu. W Berlinie wydarzyło się w sądzie ziemiańskim II, że sędzia pisma adwokatów o pojednaniu się zwaśnionych stron włożył przez nieuwagę do akt dotyczących innéj sprawy. Gdy nadszedł wyznaczony termin i pozwani świadkowie przed sędzią stanęli, oznajmił im tenże, że mogą iść sobie do domu, albowiem powód i obżałowany pogodzili się. Późniéj spostrzegł sędzia swój błąd, lecz nie pozostało mu nic innego, jak wyznaczenie nowego terminu i pozwanie tych samych świadków powtórnie. Koszta dalszego postępowania nałożył przewodniczący owemu sędziemu, z którego winy omyłka się stała.

* **Z Warszawy** donoszą, że przeciwko dalszemu niszczeniu lasów Królestwa Polskiego, powstaje w kraju silna niechęć. Do Petersburga wyjedzie petycya, aby ministerstwo wywozu drzewa kolejami za granicę wzbroniło.

* **O pobycie** hr. Szuwałowów w Częstochowie donoszą: Po odbyciu przeglądu wojsk i bytności w cerkwi i gimnazyum udał się hr. Szuwałow wraz z małżonką i towarzyszącemi mu osobami na Jasną Górę, gdzie w kruchcie kościoła głównego przyjął gości przełożony OO. Paulinów, X. Rejman wraz z członkami zakonu. Gdy przybyli weszli do kaplicy Matki Boskiéj, odsłonięto cudowny obraz, i jak zwykle w takich razach, na chórze wykonała kapela klasztorna pieśń religijną. X. przeor wręczył w darze hr. Szuwałowowi obraz Matki Boskiéj Częstochowskiéj z napisem łacińskim. Drugi takiż sam obraz otrzymał ochmistrz Petrow, a 6 mniejszych członkowie świty. W starożytnym refektarzu wszyscy goście podpisali się w księdze zwiedzających. Hr. Szuwałow bawił trzy kwadranse w klasztorze, opuszczając zaś refektarz klasztorny, złożył na ręce przeora OO. Paulinów 50 rsr. dla ubogich.

* **Lwów**, 14 października. Stowarzyszenia zarobkowe i gospodarcze. Onegdaj rano zakończyło się walne zgromadzenie Związku Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Drugie to posiedzenie wypełniły sprawozdania komisyi. Na pierw więc zgodnie z wnioskiem „komisyi sprawozdawczéj“ uchwalono wydziałowi absolutoryum, a zarazem wnioski: dr. Ehrlicha w sprawie wyjednania u Banku austro węgierskiego większego uwzględnienia Związku przy udzielaniu pożyczek i dr. Dulęby z wezwaniem do jak najściślejszego śledzenia Towarzystw niezwązkowych, a prowadzących lichwę i do przeciwdziałania im przez zakłaganie Towarzystw zaliczkowych, na zdrowych podstawach opartych.

Przyjęto też sprawozdanie komisyi lustracyjnéj przedstawione przez dr. Ehrlicha z wnioskiem, domagającym się utworzenia stałéj posady lustratora.

Przyjęto budżet na rok 1896, przedstawiony przez dyrektora Kuczyńskiego przyjęto we wysokości 12,630 złr. i wnioski przedłożone przez dr. Wursta, jako referenta „komisyi wnioskowéj“, zwłaszcza zalecające kształcenie młodzieży fachowo dla zapewnienia sobie urzędników, popieranie zakładania szkół handlowych, domagające się od wydziału krajowego podwyższenia kwot na stypendya i t. d.

Do wydziału wybrano pp. Biechońskiego, dr. Lechowskiego, Romanowicza i Bandrowskiego, a do komisyi rewizyjnéj pp. Kuczyńskiego, Wyszyńskiego i Czarnieckiego.

Przyszły zjazd uchwalono odbyć w Stanisławowie poczem X. Koleński z Rymanowa zakończył obrady modlitwą.

tryotyczną przemową, za którą mu pan Romanowicz imieniem zebranych gorąco podziękował.

* **Przyszłość prasy.** Dla dziennikarstwa otwiera się przyszłość taka, o jakiéj nawet najfantastyczniejszym gazeciarzom może się nie śniło. Niesłychanie bowiem pomysłową łapkę na abonentów wynalazł pewien dziennik z Madrytu. Drukuje on się obecnie nie na papierze, lecz na — płótnie, w czem właśnie głęboka tajemnica! Czernidło drukarskie jest jakąś chemiczną mięszanką — a tajemnica to odnośnéj redakcyi — którą łatwo zmyć można, dzięki czemu „łaskawy czytelnik“ nadelektowawszy się do syta wiadomościami, może otrzymać śnieżnéj białości chusteczkę do nosa, zanużywszy swój organ w miednicy. — Nie bardzo to ponętna perspektywa dla publicystów, i tak już przeświadczonych o efemeryczności swéj pracy. Jedna przecie będzie ztąd korzyść — epitet „ścierka“ straci dla pism znaczenie obelżywe!...

* **Kozłowski wyklęty.** „Kuryer Polski“ z Milwaukee donosi:

Chicago, 30 września We wszystkich polskich i czeskich rzymsko katolickich kościołach odczytano wczoraj komunikat Arcybiskupa Feehana, ekskomunikujący X. A. Kozłowskiego, byłego asystenta przy kościele świętéj Jadwigi a obecnie proboszcza „niezależnéj“ parafii Wszystkich Świętych przy N. Robey i Lubeck ulicy, z Kościoła rzymsko katolickiego.

Komunikat zawiera następujące punkta:

Zważywszy, iż X. Antoni Kozłowski, polski ksiądz, nie należący do archidyecezyi chicagowskiéj i nie mający tutaj jurysdykcyi, ciężko przekroczył prawa i dyscyplinę katolickiego Kościoła i archidyecezyi chicagowskiéj, i zważywszy, iż obstaje uporczywie przy nieprawnem schyzmatyckiem postępowaniu: przeto podług prawa kościelnego X. Antoni Kozłowski zostaje niniejszem publicznie i solennie ekskomunikowany.

Wobec tego: 1) Kozłowski jest wykluczony z gminy i z pośród wiernych 2) Wiernym jest zakazane pod surową karą przestawać z nim. 3) Nie może on ani przyjmować ani udzielać Sakramentów śś. Jeżeli komu da absolucyą, takowa jest nieważną. 4) Nie może on być obecnym na mszy św., na nieszporach lub innych ceremoniach kościelnych. 5) Nie może on zajmować żadnego urzędu w Kościele katolickim 6) Gdyby umarł nie pojednawszy się z Kościołem, nie może być chowanym na katolickim cmentarzu.

Kozłowski został trzy razy zawezwany przed Arcybiskupa, aby wyjaśnił swe postępowanie, i dopiero gdy na wszystkie zapozwy nie odpowiedział i wypowiedział Arcybiskupowi posłuszeństwo, po ścisłem zbadaniu całéj sprawy, X. Arcybiskup był zmuszony wykląć go z Kościoła rzymsko-katolickiego. Kozłowski nie ma teraz prawa do odprawiania mszy św., ślubu itd. Wszystkie jego czyny są świętokradztwem i ci, którzy pozostawają daléj przy nim, nie są już rzymsko-katolikami.

* **Autananarivo.** Miano to, w tłómaczeniu dosłownem: „Tysiąc miast“, nosi stolica Madagaskaru, siedziba Hovasów, zdobyta obecnie przez Francuzów. Antananarivo liczy 150,000 mieszkańców. Miasto, pod względem położenia, jest nader piękne. Wzniesione na 600 stóp po nad poziom morza, jest przepełnione domami, zbudowanemi we formie tarasów. Wszystkie tworzą trójkąt, którego część środkowa przedstawiona jest na wszelkie zebrania; na placu tym odbywają się targi, jak również przyjęcia dworskie. Piętrząca się o parę kroków pod miastem gromada skał, jest ogólnym postrachem; ztamtąd przestępców zwykle strącają w przepaść. W miejscu tém w roku 1849 wielu chrześcian poniosło śmierć męczeńską. Komunikacya kołowa w Antananarivo jest prawie niemożliwą. Ulice w skutek nadmiernéj suszy, przepełnione są wybojami bardzo głębokiemi, usianemi drobnemi odłamami skał. Tylko przez dwie ulice, krzyżujące się w kierunku północno-południowym i wschodnio-zachodnim, możliwy jest przejazd, ale tylko konno.

Każdy dom jest zbudowany osobno, otoczony rodzajem muru, wzniesionym z kamieni.

W dawnych czasach do budowy domów używano tylko drzewa i bambusu, wobec czego pożary były na porządku dziennym, dopiero z przybyciem na wyspę chrześcian, w budownictwie stołecznem zaszła korzystna reforma. W chwili obecnéj miasto liczy bardzo wiele domów kamiennych, zbudowanych nader pięknie i niepozbawionych upiększeń architektonicznych.

Wszystkie domy są niewielkie, ale nie jednakowéj wysokości; pod tym względem bowiem silnie przestrzegany jest szacunek wyższości społecznéj ich właścicieli: wyższy dostojnik posiada wyższy dom, wskutek czego nad wszystkiemi budowlami panują pałace królewskie, z których najwyższy ma trzy piętra i zdobny jest we wysokie wieże.

Wśród budowli wyróżnia się pałac premiera madagarskiego, świątynia grecka, gmach sądowy, kościół londyńskiego stowarzyszenia misyonarzy, kościół anglikański, rzymsko-katolicki i luterański.

* **Kalendrz.** Jutro w czwartek dnia 17 października św. Wiktora B.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 30. Zachód o godzinie 5 minut —.

Telegram giełdowy.

Berlin, 16 października 1895 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	15	16
Pszenica stalej.		
na październik.	138 —	138 25
na maj . . .	147 —	146 75
Żyto słabo.		
na październik.	114 25	114 25
na maj . . .	121 75	121 50
Oléj rzep. spok.		
na październik.	44 60	44 40
na maj . . .	44 20	44 20
Okowita słabo.		
eksportowa . .	34 40	34 10
na październik.	37 90	37 70
na listopad . .	37 80	37 60
na grudzień . .	37 8	37 60
na styczeń . .	— —	— —
na maj . . .	38 80	38 60
spożywcza .	54 —	53 —
Owies		
na październik.	114 75	115 —
Wypowiedziano:		
żyta węcpli . .		150
okowity kw. eksp.	100,000	100,000
„ spoż.	0,000	0,000

	14	15
Niem. 3% poż. pan.	99 —	98 60
Consol. 4% . .	105 —	104 90
Consol. 3½% .	103 90	103 90
Pozn. 4% l. zast.	101 —	101 —
Pozn. 3½% l. zast.	100 60	100 50
Pozn. 4% l. rent.	105 30	105 30
Pozn. 3½% l. rent.	103 30	103 30
Poznań. oblig. .	101 70	101 60
Nowa Pozn. poż.	101 90	101 90
Austr. banknoty	169 75	169 80
Austr. renta srbr.	101 20	101 20
Ros. banknoty .	220 50	220 50
Ros. listy zastaw.	103 40	103 50
Węg. 4% renta zł.	103 —	102 70
Węg. 4% „ kor.	99 75	99 40
Aust. kred. akcye	251 30	249 50
Lombardy . .	48 —	47 60
Disconto com. .	229 90	227 25
Usposobienie:	spok.	

Szczecin, 16 października 1895 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	15	16
Pszenica twier.		
na paźdz.-listop.	136 —	136 —
na kwieć.-maj .	143 25	144 —
Żyto spok.		
na paźdz. listop.	117 —	117 —
na kwieć.-maj .	122 50	123 —
Oléj rzep. spok.		
na paźdz. . .	44 —	44 —
na kwieć.-maj .	44 20	44 25

	15	16
Okowita spok.		
w miejscu eksp.	34 20	34 20
na grudzień . .	— —	— —
na maj . . .	— —	— —
Żyto spok.		
Petroleum		
w miejscu . .	10 35	10 40

Dodatek.

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr 239.

Czwartek 17 Października 1895.

Z najświeższych wydawnictw.

Wiktor Gomulicki. „*Nowe Pieśni*“ — Petersburg, nakładem K. Grendyszyńskiego. — Tytuł tego sporego tomiku poezyi zaprzeczający śmiało powiedzeniu „nihil novi sub sole“, uznawanemu coraz to ogólniéj za pewnik — wzbudza niedowierzanie do rzetelności talentu, który pod tyle obiecującą firmą odważył się wystąpić na widok publiczny. Etykieta „nowości“ ogłasza przecie *względną* prawdę, mianowicie, że „pieśni“ można przewertować bez znudzenia, choć w poecie tkwi kawałek publicysty. — A to wiele znaczy! Ale nie tylko jako całość wzięte dźwięczą te pieśni jakoś odrębnie, i w szczegółach nie są pozbawione znamion oryginalności. I tak obrazki, gdzie Gomulicki maluje przyrodę, odznaczają się, o ile wznoszą się nad poziom do syta znanych pejsaży — oświetleniem, że tak powiem, wielkomiejskiem. Autor, który nadewszystko celuje w oddawaniu nastroju wielkiego miasta, jak dowodzą wyborne utwory objęte po części napisem „Obrazy i zarysy“, — umie nawet „Przy słońcu“ śpiewać tak, jak przy niepewnem świetle płomyków gazowych. Choć w „Fragmentach“, jako i w innych rozdziałach kunsztownych rymów i świeżych metafor nie wiele, to przecie wyróżnić należy zajmujący wierszyk p. t. „Wczesna wiosna“, w którym czar realizmu i głęboka tendencya walczą z sobą o lepsze. Wiersz ten nadaje się znakomicie do deklamowania podczas obchodów powstania styczniowego: ochłodzi głowy a ogrzeje serca! Jędrne, ale współczesne akcenty „Ody do młodości“ brzmią w prześlicznym wierszu p. t. „Pobudka“; oto pierwsza strofka:

„Do czynu! héj do czynu!
Pobudkę Miłość gra...
Wstań nowych haseł synu!
Niech pierzcha fałszu ćma!
Skalpel chwytaj lekarzu,
Mędrcze, za pióro bierz!
Z krzyżem, co lśni w ołtarzu,
Na bój, kapłanie, spiesz!
Nikt broni nie odpasze
Aż ofiar padnie dość —
Niech giną wrogi nasze:
Nędza, choroba, złość!“

Zresztą poeta nasz z równą obraca się swobodą w sferach czysto duchowych, metafizycznych nawet, jak w odurzającéj atmosferze wielkomiejskiéj. I chyba w swoich „Wzlotach“ znajduje ukojenie, jeżeli lutnię swoją na taki męzki zdołał nastroić ton: „Ucisz ducha — a zaraz dookoła ciebie zrobi się cicho, jak w niebie; poskrom żądze — a choćbyś nie miał spocząć na czem, uczujesz się bogaczem; podnieś serce — a wraz ci wszystkie głosy ziemi hymnami zabrzmią cudnemi.“

Kongres muzyki kościelnéj w Rodez,

zajął się nie tylko podyktowaniem pewnych przepisów i sposobów powiększenia grona zwolenników śpiewu liturgicznego, lecz zarazem był jakby pewnego rodzaju kursem wykładów teoretycznych i praktycznych, odprawiano bowiem w czasie kongresu nabożeństwa w kościele Przenajświętszego Serca, trzymając się ściśle przepisów o śpiewie liturgicznym. Wykonawcami byli wychowańcy małego seminaryum św. Piotra, poprzednio już do tego przygotowani.

Zebrania w Comonil również poświęcone były rozprawom o podstawach śpiewu gregoryańskiego. — Xiądz Mocquereau, przemawiający w tym przedmiocie, żywo zainteresował audytoryum, a chcąc w praktyce uwydatnić melodyjność i podniosłość śpiewu kościelnego, wykonał łącznie z wychowańcami szkoły kilka pięknych utworów.

Ostatniego dnia o godzinie 9 rano odprawiona została msza święta w katedrze miejscowéj w obecności Jego Emin. Kardynała Bourret. Introit od śpiewała szkoła, a Kyrie, Gloria, Sanctus i Agnus mszy małéj Palestriny wykonali zwolennicy prawdziwéj muzyki religijnéj.

Pierwsza sesya kongresu poświęcona była czytaniu różnych prac o śpiewie gregoryańskim. Xiądz Gravier, znany autor kantyków, odczytał ciekawe sprawozdanie o czasie, w którym można śpiewać pieśni ludowe w kościele.

O godzinie 2 dnia tego, w kościele Saint Amons słuchano muzyki organowéj, wykonywanéj przez pana Guilmant'a. Wreszcie Kardynał Bourret wyraził podziękowania wszystkim, którzy brali udział w kongresie i powinszował przewodniczącemu p. Guilmantowi znamiłowania i znajomości muzyki, oraz zobowiązał się czuwać nad wykonaniem reform, jakie kongres zaproponuje.

Wieczorem jeszcze raz zebrano się na sesyą, podczas któréj p. Bordes odczytał rzecz o muzyce palestryńskiéj, następnie przemawiał p. Guilmont o znaczeniu organów w kościele i o sposobie ich używania. W końcu spisano różne postanowienia kongresu, które tu podajemy.

I. Utworzyć przy wyższych i małych seminaryach szkoły, i przy nich ustanowić obowiązkowe kursa muzyki i śpiewu pod przewodnictwem kompetentych nauczycieli, zdolnych zarazem do sformowania chóru kościelnego.

II. Nalegać w szkole na ścisłą akcentacyą łacińską w modlitwach, na studya naukowe i śpiew.

III. Aby wzbudzić między uczniami zapał — należy rozdawać uczniom osobne nagrody za pilność w śpiewie i muzyce.

IV. Zaprowadzić do zakładu jak największą ilość instrumentów organowych, aby obznajmiać uczniów z akompaniamentem pod dyrekcyą i kontrolą nauczyciela

V. Utworzyć w kościele chór gregoryański pod nadzorem dyrektora kaplicy i osobną szkołę, z którejby rekrutować można zdolnych organistów parafialnych.

IV. Ustanowić w dyecezyach komisyą do czuwania nad ścisłem wykonaniem zasad wyżéj wskazanych, któreby zarazem mogły zająć się:

1) Utworzeniem związku muzycznego,

2) Ogłaszaniem sprawozdania o swéj działalności,

3) Ogłoszeniem i przyswojeniem podręczników zatwierdzonych przez władzę dyecezyalną,

4) Utworzeniem kursów bezpłatnych śpiewu, by umożliwić w ten sposób nawet i niezamożnym przyłączenie się do chorów.

Oprócz tego następujące punkta podał kongres do rozpatrzenia Biskupów:

1. Muzyka Palestryny przez swój charakter kontrapunktowy, przez rozwinięcie sentymentu religijnego, przez czystość swéj formy jest godna domu Bożego, jak to zawyrokowała św. Kongregacya Obrzędów w czerwcu 1894 roku.

2. Całe mistrzowstwo w odtworzeniu ducha religijnego, nawet w muzyce figuralnéj dawnéj lub nowéj, polegać powinno na naśladowaniu wzorow Palestriny.

3. Muzyka zawsze odpowiednia być powinna do liturgii i w niczem nie przypominać teatru, choćby nawet organom towarzyszyły instrumenta.

4. Śpiew powinien być wykonywany unisono lub na 2 lub więcéj głosów, wszelkie zaś sola wykluczać należy; solo bowiem zmierza zawsze do zwrócenia uwagi na wykonawcę i utrudnia wiernym skupienie ducha.

5. Muzyka organowa powinna być zawsze stósowana do nabożeństwa, zamiast służyć za pretekst do produkowania utworów fantazyjnych i odtwarzania sztuk niegodnych domu Bożego.

6. Organista zawsze powinien się posługiwać intonacyami gregoryańskiemi

7. Xiężom proboszczom zaleca się o ile możności zaprowadzenie śpiewu gregoryańskiego w kościołach, zachęcenie wiernych do zamowania się śpiewem, naleganie na nauczycieli i katechistów, by ci i sami obznajmiali się ze śpiewem świętym i swych wychowańców uczyli nie tylko pobożnych kantyków, lecz zarazem, aby im wskazywali porządek, w jakim te śpiewy mają być wykonywane.

8. Po za obowiązkami kościelnemi kapłani będą zapoznawać lud ze śpiewem.

Wskazano zarazem na końcu tych postanowień księgarnie, gdzie można nabywać nuty do śpiewu i muzyki kościelnéj.

Skutki kongresu były takie, iż zaraz w następny poniedziałek wieczorem, w katedrze X. Ginisty powinszował członkom kongresu pomyślnych rezultatów, a nazajutrz po mszy św., odprawionéj w kościele Serca Jezusowego przez dom Mocquereau, zebrała się rada po większéj części złożona z duchownych.

Po przemówieniu X. Ginisty dano głos X. Vigourel, dyrektorowi śpiewu i profesorowi ceremonii w seminaryum św. Sulpicyusza, który przedstawił, jak dotychczas uczono śpiewu w seminaryum w Rodez, jak przyzwyczajano lud do śpiewania pieśni w kościołach, jak w ogóle dyecezya zachowywała ściśle zasady śpiewu rzymskiego; zauważył także, iż lud umie dobrze odczuwać i przechowywać w pamięci pieśni, których go nauczono; wreszcie wspomniał o sławnem dziele historycznem X. Lafon, wikaryusza kościoła Serca Jezusowego.

Następnie jeden z księży z dyecezyi Montpellier mówił o teraźniejszych staraniach nad spopularyzowaniem śpiewu unisonowego w kościołach wiejskich i zwrócił uwagę na sposób, w jaki najłatwiéj utrwalić i rozpowszechnić śpiew w dyecezyach.

Przewodniczący p. Guilmont, organista kościoła św. Trójcy, poparł różne te zapatrywania i nastawał szczególniéj na nauczanie śpiewu w kolegiach i małych seminaryach.

Towarzystwa i Spółki.

* **Zebranie** „Oddziału kołowników poznańskiego Sokoła odbędzie się w czwartek dnia 17 b. m. o godz. 9 wieczorem w cukierni druha Jagielskiego. Szan. druhów uprasza o jak najliczniejszy udział Zarząd.

* **Dnia 19 września** o godz. 2 po południu odbyło się zebranie organistów pod opieką św. Wojciecha w Kościanie w hotelu Wiktorya z dekanatów śmigielsko kościańskiego. Członków zebrało się 11 i to następujący pp.: Wojciechowski z Smigla, Bartkiewicz z Kościana, Matuszewski z Czempinia, Cwojdziński z Wyskoci, Depczyński z Głuchowa, Adamski z Białcza, Bylicki z Rąbinia, Wojciechowski z Przementu, Nykiel z Wonieścia, Adamczewski z Górki Duchownéj, Domagała z Radomiecka. Zebranie zagaił przewodniczący p. A. Wojciechowski staropolskiem: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.“ Następnie uczczono Patrona X. dr. Surzyńskiego, który dla ważnych powodów przybyć nie mógł, przez powstanie. Przewodniczący w serdecznem i ciepłem przemówieniu powitał członków, a następnie odśpiewano „Veni Creator.“ 4 głosowy X. dr. Surzyńskiego. Prezes odczytał protokuł o ostatniego zebrania, a wiceprezes p. Bartkiewicz odczytał sprawozdanie z walnego zebrania w Poznaniu. P. Rybicki miał odczyt dobrze opracowany, za co mu prezes podziękował. P. Byliński został przyjęty na członka. Członkowie zarządu obrani na pierwszem zebraniu w Smiglu, nadal urząd sprawują. Prezes podał wniosek o założenie wypożyczalni nót, lecz po dłuższéj dyskusyi został wniosek odłożony do przyszłego zebrania. Przyszłe zebranie odbędzie się znów w Kościanie i to w kwietniu r. p. Uchwalono odbywać zebrania co pół roku i to solenniéj: ma być msza św. zamówioną na pomyślność rozwoju Towarzystwa, a członkowie mają brać udział w śpiewie podczas mszy św. Następnie uiszczono się z zaległych i tegorocznych składek, poczem prezes posiedzenie zamknął. Mamy nadzieję, iż pp. koledzy z dekanatu śremskiego na przyszłe zebranie łaskawie się stawia i do Towarzystwa przystąpią.

A Domagała, sekretarz.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Z mądrości narodu.** Piśmiennictwo polskie może się poszczycić wydawnictwem olbrzymiem, wspaniałem pod względem naukowym, z jakiego nawet bogatsze narody, rozporządzające wielkimi funduszami na ten cel, mogłyby być dumne. Jest to „Księga przysłów polskich“ p. Samuela Adelberga, księga nie książka, bo obejmuje 805 stron, a na nich 30 000 przysłów i około 40 000 ich pobocznych odmian. Ze sfery najkompetentniejszéj uznano już w zupełności wartość tego dzieła, mianowicie Akademia Umiejętności uznała je za najlepsze wydawnictwo, jakie w ostatnich latach się ukazało.

Uczeni z pod rozmaitych sztandarów: historycy, etnografowie, psychologowie, filozofowie i to nietylko polscy, ale też obcych narodów w „Księdze“ p. Adelberga będą mieli niewyczerpane źródło. Wszakże już wedle jednego z przysłów „przysłowia są mądrością narodów“ i wiele w tem prawdy, jakkolwiek tę mądrość trzeba brać krytycznie nieraz bowiem one sobie nawet przeczą, wszakże są wynikiem spostrzeżeń, ale też kto przez „szkiełko uczonego“ się im przyjrzy, znajdzie w nich dzieje kształtowania się ducha narodowego, bodaj czy nie od czasów pogańskich począwszy, znajdzie obok sentencyi, tchnących surowością pierwotną, n. p. „drzyj łyko, póki się da“, „bij, a ducha słuchaj“, późniejsze, pełne łagodności i chrześciańskiéj miłości bliźniego, jak up. „kto ciebie kamieniem, ty na niego chlebem“.

Kto stworzył przysłowia i kiedy? — Wszyscy, wszystkie stany i we wszystkich okolicznościach. Nieraz po treści przysłowia można poznać, w jakiéj sferze społecznéj wyrosło. Przerzucając kartki księgi p. Adelberga, mimochodem znajdujemy następujące przysłowia, niewątpliwie szlacheckiego pochodzenia: „Szlachcic na zagrodzie równy wojewodzie“, „bij chłopa do siódméj skóry“, „chłop ci robi silnie, jak go dojrzysz pilnie“, „chłopie, stul pysk, a do cepów“, „chłop pana prosi, a kamień za pazuchą nosi“. Natomiast przysłowia następujące powstały niewątpliwie pod chłopską strzechą: „Dyabli pana nie wezmą“, „kto częstego ma pana, zła na nim sukmana“, „kto pod panem mieszka, chce z pana żyć“, „nie ten panem co gardzi chłopskim stanem“, „panowie biorą, a poddani pokutują“, „pan w chorobie datniejszy“, „panowie piórem orzą, piaskiem sieją, a jednak im się dobrze rodzi.“

Przyjrzyjmy się teraz różnym nastrojom panującym w świecie przysłowi, od podniosłych sentencyi do pustych figlów. Oto naprzykład nauka moralna: „Kto z afektem czyni, często żałuje“; przysłowie satyryczne: „Adam na Ewę, Ewa na węża“; charakteryzujące: Adwokat niech głowę, koń niech ma nogi“; porównanie: „Czupryna, jak u Absalona“; przepis praktyczny: „Na Adama i Ewy czas przyszyć cholewy“; społeczne: „Gdy pierwszy Adam z Ewą glinę kopał, proszę, kto mu naonczas chłopał?“ psychologiczne: „Afekt, nałóg, przyrodzenie... zataić trudno, wnet się wyda“; prawidło życiowe: „Kto *a* powiedział, musi i *b* powiedzieć“; przepowiednia: „Gdy w dzień Adama i Ewy mróz i pięknie, zima wcześnie pęknie“; przenośnia: „Zebro Adamowe“ (żona); albo wreszcie żart, stworzony na utrapienie tych, co litery *ł* wymówić nie mogą: „Abecadło z pieca spadło, stłukło sobie łeb“

O „Polaku“ nielicząc waryantów czyli pobocznych odmian, znajdujemy w księdze 43 przysłowia. Oto niektóre: „Co Polak, to rycerz“. „Gdzie dwóch Polaków, tam trzy zdania“. „Jak ryba bez wody, tak Polak bez urzędu żyć nie może“. „Jak świat światem, nie będzie Polak Niemcowi bratem“. „Każdy Polak rodzi się do korony“. „Kocha się jak Polak w obczyźnie“. „Nigdzie gościnność taka, jak u Polaka“. „Polaka — Niemiec, Niemca — Włoch, Włocha — Hiszpan, Hiszpana — żyd, żyda tylko djabeł oszuka“. „Polak do rady“. „Polak jako małpa: co ujrzy, to chce czynić“. „Polak karku nie ugnie“. „Polak mówi: zjadłbym co *z kim*“. „Polak swoją dobrotą, często został gołotą“. „Mądry Polak po szkodzie“. „Taki Polak przed szkodą, jak i po szkodzie“. „U Polaka co w sercu, to i na języku“. „Z Polakiem ciężka sprawa“. Jakkolwiek przeto zarzucają nam brak samokrytycyzmu, przekonywamy się, że go nie brak w przysłowiach. O *ojczyźnie* przysłowia wyrażają się niemal w samych tylko najpodnioślejszych wyrazach: „Miłe blizny dla ojczyzny“. „Ojczyzna swoja każdemu najmilsza“. „Słodki dym ojczyzny“. O *kraju*: „Cudze kraje chwalmy, a swego się trzymajmy“. „Kto obcych krajów co zwiedzi, domaki w rozum uprzedzi“. Ojciec w przysłowiach najczęściéj występuje, jako surowy naczelnik rodziny, matka za to jest uosobieniem miłości: „Do ludzi po rozum, do matki po serce“. „Jak ojciec umrze, to dziecko półsierota; ale jak matka, to cała sierota“. „U swéj matki każdy gładki“. „Matka, co *ma*, to *tka*“. Zupełnie na odwrót o małżonkach; żony występują tam najczęściéj w niekorzystnem świetle, mężowie w sympatycznem, chyba, że wyraźnie mowa o „złym mężu“. „Ile białych wron, tyle mądrych żon.“ „Co gospodarz zbierze workiem, to wywiezie żona garnkiem.“ „Chcesz li mieć co tajemnego, nie zwierzaj się żonie z tego.“ „Mąż żony nigdy nie przegada“ „Nie namawiaj komu żony, bo to towar uprzykrzony.“ „Jedne żony Pan Bóg rai, drugie bies.“ „Kiedy mąż do dziewiątéj skóry dobija, wtedy dobra żona“ „Konaj mężu konaj, bo świeczka pożyczana.“ „Mąż obraca rożen, a gach je pieczenie.“ „Mąż żony nie miłuje, kiedy skóry nie garbuje.“

Co się tyczy żydów, to przyznać trzeba, że przysłowia zajmują względem nich bez wyjątku stanowisko antysemickie i to bardzo dobitnie. N. p.: „Najpoczciwszy żyd, szubienicy wart“ i „Żeby żyd był z nieba, wierzyć mu nie trzeba“, „Żyda ochrzconego tylko utopić“

I tak w nieskończoność snućby można wnioski rozmaite na temat usposobienia naszego ogółu, temperamentu, stosunku wzajemnego warstw poszczególnych dziś a dawniéj na podstawie niewyczerpanéj „Księgi przysłów“ pana Adelberga.

Zaproszenie do przedpłaty.

Przed końcem bieżącego roku wyjdzie w drukarni naszéj obszerna monografia, pod tytułem:

„X. dr. Antoni Kantecki.“

Przyczynek do dziejów W. Księstwa Poznańskiego,

przez *Dr. S. K.*

Dzieło obejmować będzie przeszło 20 arkuszy druku we wielkiéj 8ce i kosztuje w drodze prenumeraty 3 marki = 2 guldenom austr.

Zamówienia przyjmuje **Drukarnia Kuryera Poznańskiego.**

* *Przedpłatę* na dzieło: „*Żywot X. Dr. A. Kanteckiego*“ złożyli:

X. dziekan Rożański z Góry 1 egz.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 15 października.

LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Dr. Richardi z Bydgoszczy, pani Redern z Berlina, Krasiński z Kiłowa, Kowalski z Sarbinowa, Szularski z żoną z Zegrowa, Frisen z Berlina, Zabłocki z Dąbrówki, panna Landeck z Wągrówca, Bzyl z Krobi, Hoffmann i Lipmann z Wrocławia.

Stan wody w Warcie.

Dnia 15 października rano 0,12 m.
Dnia 15 października w południe 0,12 m.
Dnia 16 października rano 0,14 m.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Ceny targowe w Poznaniu
d. 16 października 1895

		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica	100 kilog.	14 —		13 40		12 80	— —
"		— —		— —		— —	— —
Żyto		10 90		10 70		— —	— —
Jęczmień		12 30		11 20		10 —	— —
Owies		12 —		11 30		10 80	— —
Groch wrzący		— —		— —		— —	— —
" na paszę		— —		— —		— —	— —
Kartofle		— —		— —		— —	— —
Wyka		— —		— —		— —	— —
Rzepik		— —		— —		— —	— —
Łubin żółty		— —		— —		— —	— —
" niebieski		— —		— —		— —	— —

Wrocław, 15 października 1895 r.

Postanowienia miejskiej deputacyi targowej	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.	średni najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.	lekki towar najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.
Pszenica biała	14	70	14	40	14	20	13	70	13	20	12	70
Pszenica żółta	14	60	14	30	14	10	13	80	13	10	12	60
Żyto	11	60	11	50	11	40	11	30	11	20	11	00
Jęczmień	13	60	13	80	12	70	12	30	11	00	10	00
Owies	13	20	12	90	12	50	12	30	12	00	11	70
" nowy	11	90	11	60	11	10	10	60	10	10	9	60
Groch	12	50	12	50	12	0	11	50	11	0	10	50

Magdeburg, 15 październ. Cukier ziarnisty excl. worka 92 11,55, cukier ziarn. excl. 88% Rendem. 11,00 Drugi produkt excl. 75 Rendem. 8,60. Usposobienie: spok. Rafinada chlebowa I. 23,50, rafinada chlebowa II. 23,25. Mielona rafinada z beczką 24 00, mielona Melis I. z beczką 23,00—. Spok. Cukier surowy I. produkt transito fr. statek Hamburg za październik 10,73½ płac. 10,77½ żąd., listopad grudzień 10,80 płc., 10,82½ żąd., styczeń marzec 11,10 — płac., 11,12½ żąd. kwiecień-maj 11,30— płac., 11,30— żąd. Słabo Obrót tygodniowy w cukrze surowym —.— ctr.

Hamburg, 15 października. Okowita stalej pazdziernik listopad 17⅜ zą., listopad-grudzień 17¾ żąd., grudzień-styczeń 17¾ żąd., kwiecień-maj 18⅛ żąd. — Kawa good average Santos za październik 75½, za grudzień 75 , za marzec 78¼, za maj 72—. Usposobienie: spok. Obrót 40 0 worków.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu

w październiku.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
15. Po połud. 2	756,7	PłnZ. umiark.	zachm.	+11,6
15 Wiecz. 9	756,2	W. lekki.	zachm.	+10 5
16. Rano 7	751.5	W. lekki.	zachm.[1])	+ 8 0

Dnia 15 października maximum ciepła +11,7° Cel.
" 15 " minimum " + 9,4° "

[1]) Nocą deszcz (1,10 mm.)

(Nadesłano).

FABRYKA papierosów i tureckich tytuni

(101) **„VULKAN“**

I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Centralny Zakład wskazywania pracy
w Poznaniu, Stary Ratusz,

popierany przez Poznań i dobroczynne stowarzyszenie, pośredniczy w uzyskaniu zatrudnienia od najlepszego do najpośledniejszego w każdym zawodzie tak osobom płci męzkiéj, jak żeńskiéj, tak miejscowym, jak zamiejscowym. Wnioski wszelkie załatwia się jak najspieszniéj. Pośrednictwo uskutecznia się dla miejscowych bezpłatnie, dla zamiejscowych wynosi opłata 30 fenygów do najwięcéj 2 marek

* ***Czytelnie Ludowe*** bezpłatne mają w Poznaniu następujący obywatele lub instytucye:

X. Patron Stychel przy Tumie,
X. Piotrowicz, św. Wojciech,
X. mansyonarz Michalski przy Nowym Rynku.
Redakcya „Kuryera Poznańskiego“,
Redakcya „Dziennika Poznańskiego,“
P. Franciszek Krysiak, Strzelecka ul. 20,
P. Kużaj, plac św. Piotra 3.
P. Krąkowski jun., Chwaliszewo 41.
P. Brzozowski, W. Garbary 45.
P. Walczakiewicz, Śródka Rynek 2.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

ważny od 1 października 1895 r.

Odchodzą.	*Przychodzą.*	*Odchodzą.*	*Przychodzą*
Poznań-Krzyż.		**Poznań-Wrocław.**	
6,32 rano.	4,15 rano.	1,32 w nocy.	3,30 rano.
10,26 przed poł.	7,21 rano.	4,21 rano.	8,12 rano.
12,35 w poł.	10, 1 przed poł.	10,21 przed poł.	10,13 przed po
(do Rokietnicy)	(z Rokietnicy.)	3,35 po poł.	2,12 po poł.
2,32 po poł.	2,56 po poł.	6,54 wiecz.	5,39 po poł.
3,13 po poł.	6,18 wiecz.	8,17 wiecz.	12, 6 w nocy.
4,55 po poł.	(z Rokietnicy)		
(do Rokietnicy	6,38 wiecz.	**Poznań-Berlin-Gubena**	
7, 8 wiecz.	7,47 wiecz.	1,34 w nocy.	3,32 rano.
(do Rokietnicy)	1,12 w nocy.	4,48 rano.	8,50 rano.
8,12 wiecz.		10,26 przed poł.	2,23 po poł.
12.28 w nocy.		4,14 po poł.	5,36 po poł.
		7,16 wiecz.	11,47 w nocy.
Poznań-Bydgoszcz-Toruń		**Poznań-Ostrowo-Kluczbork**	
3,40 rano.	8, 2 rano	6,40 rano.	8,27 rano.
6,40 rano.	(z Gniezna).	10,32 przed poł.	1,55 po poł.
10,24 przed poł.	10,10 przed poł.	2,43 po poł.	6,11 wiecz.
3.18 po poł.	3, 7 po poł.	7,58 wiecz.	11,39 w nocy.
7, 5 wiecz.	6,46 po poł.		
11,00 w nocy.	10,51 wiecz.	**Poznań-Września-Strzałkowo.**	
(do Gniezna).	1,24 w nocy.	4,54 rano.	8,57 rano.
Poznań-Piła.		12,00 w poł.	3,21 po poł.
4,38 rano.	7,38 rano.	5,45 po poł.	9,32 wiecz.
10,39 przed poł.	1,50 po poł.		
4,40 po poł.	6,40 wiecz.		

Najmniejsza książeczka do nabożeństwa

wyszła świeżo nakładem

KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dra Władysława Miłkowskiego

W KRAKOWIE

pod tytułem

KSIĄŻECZKA MINIATUROWA

czyli **krótki zbiorek modlitw**

ułożył **S. B.** 364)

Wielkość książeczki wynosi 7/5 centimetrów; drukowana na najpiękniejszym welinie, drobnemi ale bardzo wyraźnemi, bo zupełnie nowemi czcionkami, z obwódką różową na każdéj stronnicy, opr. bardzo elegancko w miękką skórę, brzegi złote i pod niemi pąsowe.

Cena egzemplarza 3 lub 4 lub 5 marek

stósownie do skromniejszej lub bardziéj ozdobnéj oprawy.

Nadsyłając powyższą kwotę wprost do Księgarni Katolickiéj w Krakowie otrzymają książeczkę miniaturową franco.

Szanowną Publiczność mam zaszczyt zawiadomić, że mój

Zakład fotograficzny

istniejący przeszło lat dwadzieścia, przeszedł drogą kupna na własność dawniejszego zarządzcy tegoż (530)

Pana Józefa Cieślińskiego.

Dziękując za zaufanie Szanownej mojej Klienteli, proszę i nadal z całą życzliwością popierać mojego następcę.

Z szacunkiem

E. Mirska.

Powołując się na powyższą rekomendacyą dodać tylko mogę, że nabywszy doświadczenia w pierwszorzędnych zakładach stolic europejskich, urządziłem moje *ATELIER* według najnowszych wynalazków sztuki fotograficznej. Polecając się łaskawym względom Szanownej Publiczności, pozostaję do usług

J. Cieślińskiego.

Plac Wilhelmowski 3.

Szanownym Czytelnikom polecamy:

RÓŻANIEC DO NAJŚW. MARYI PANNY

oraz **Droga krzyżowa.** Napisał X. Wł. Enn. Cena za egz. o 56 str. **10 fen.**, z przesyłką **15 fen.** 50 egz. 4,50 mrk. franco, — 100 egz. 8 mrk. franco.

RÓŻANIEC.

Różo duchowna, Módl się za nami.

Str. 16. Cena 5 fen., z przesyłką 10 fen. 50 egzempl. 2 mrk. franco, — 100 egz. 3 mrk. franco.

Der hl. Rosenkranz.

Str. 16. Cena 5 fen., z przesyłką 10 fen. 50 egzempl. 2 mrk. franco, — 100 egz. 3 mrk franco.

Drukarnia Kuryera Poznańskiego,

Poznań, św. Marcin nr. 16.

Niniejszem Szanownéj Publiczności miasta Poznania i okolicy donoszę, iż z dniem **15 października** otwieram

MAGAZYN KONFEKCYI DAMSKIEJ.

Znając doskonale krój berliński i warszawski, jestem w stanie zadosyć uczynić wszelkim życzeniom. Kostyumy wykonuję od 8 marek począwszy. (518)

Polecając się łaskawym względom pozostaje z wysokim szacunkiem

M. Mazurkiewicz, Poznań, św. Marcin 3, I piętro

Nowa ulica 5 I. i II. piętro. Wchód z ulicy Murnéj.

H. Lewek

POZNAŃ *założono w roku 1856*

Nowa ulica 5 I. i II. piętro. Wchód z ulicy Murnéj.

Skład towarów futrzanych.

Stary mój słynny **skład towarów futrzanych** znajduje się obecnie

przy ulicy Nowéj 5 **I. i II. piętro.** Wchód z ulicy Murnéj.

Polecam wielki mój zapas gotowych **futer dla panów i pań. Żakiety futrzane, wory futrzane na nogi.** wszelkiego rodzaju **muły, kołnierze, czapki** etc.

Nie ma sklepu. — Ceny najtańsze.

H. LEWEK, mistrz kuśnierski.

Zamówienia i reperacye wykonuje się najdokładniéj szybko i po najtańszych cenach. (52)

Poznań, W. Garbary Nr. 49. **J. ZEYLAND** Poznań, W. Garbary Nr. 49.

Założony w roku 1844.

Założony w roku 1844. (121)

Najstarszy Największy

SKŁAD TRUMIEN

i artykułów pogrzebowych.

St. Opieliński

Fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku

w Krotoszynie

poleca (123)

Swiece ołtarzowe

wyrabiane stósownie do przepisów kościelnych z czystego wosku pszczelnego, białe i żółte, ceny zwykłe.

Wysyłki uskutecznia się odwrotnie i franco.

Greckie wina * * *

J. F. MENZER

Rycerz król. greckiego orderu Zbawiciela

Berlin W.,

Leipzigerstrasse Nr 31/32

Pierwszy i najstarszy dom eksportowy

Założony 1 maja 1840

Niemieckie i francuzkie wina we wielkim wyborze.

Próbne skrzynie greckich win o 12 dużych butelkach:

Marka **A** w 2 gat., Claret i słodkie	M. 18,00	Marka **D** w 12 gat., wytr., Claret i słodkie	M. 19
Marka **B** w 2 gat., Claret i słodkie	„ 18,60	Marka **F** w 2 gat., wytrawne i słodkie	„ 12
Marka **C** w 4 gat., Claret i słodkie	„ 20,40	Marka **G** w 3 gat., wytrawne i słodkie	„ 12

Próbne skrzynie niemieckich win o 12 dużych butelkach:

Marka **E** w 4 gatunkach, białe i czerwone Mrk. 20,00.

W beczkach nie niżéj 20 litrów. (469)

Białe niemieckie wina stołowe od 60 fen. za litr. Czerwone niemieckie wina stołowe od 100 fen. za litr.

Proszę zażądać mego obszernego cennika.

Pleszew

W. Księstwo Poznańskie.

L. ZBORALSKI

Hurtowny handel win

założony w roku 1853

poleca znane ze swéj dobroci

Wina węgierskie (tokajskie)

osobiście na Węgrzech u producentów zakupione.

Próby i cenniki na żądanie franko i gratis. Podróżujących nie wysyłam.

Naukę

o Różańcu św.

z dodaniem modlitwy do św. Józefa, po **5 fen.** pojedyńczo, — **50 sztuk** za 1,50 Mk., 100 sztuk za 2 M. poleca (422)

Księgarnia Katolicka,

Poznań, Stary Rynek 53.

1/4 **losów** po 44 M.

1/10 **losów** po 17,60 M.

do 4 klasy 193 loteryi ma do odstąpienia (544)

H. Kirsten,

król pobórca loteryjny.

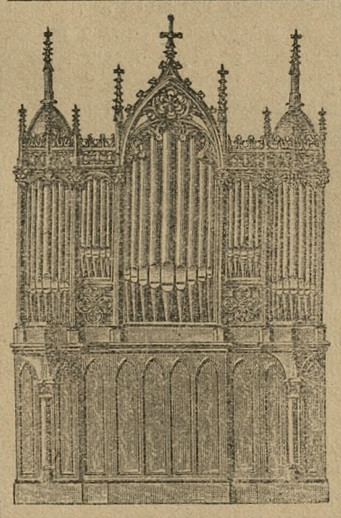

Wielebnemu Duchowieństwu i Szanownym Dozorom kościołów poleca się organmistrz, Polak, (126)

do budowania

organów

i wszelkich reperacyi takowych. Za gwarancyą rzetelnéj i taniéj pracy posłużyć mogą chlubne świadectwa, któremi się okazać może.

Roman Hoffmann,

Poznań, Piekary nr. 21.

Kartofle

fabryczne

kupuje i prosi o oferty z próbami. (425)

H. Taczanowski

Królewska nr. 8.

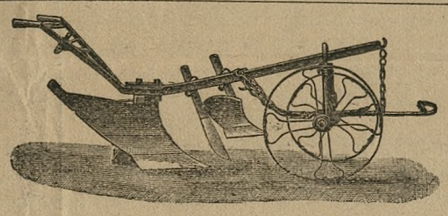

Pługi jednoskibowe Sacka

do 6, 7, 8, 10 i 14 calowéj órki,

Nowe pługi dwu i trzyskibowe patentowane,

które obok doskonałéj órki bez względu na jakość ziemi odznaczają się nadto prostym i trwałym przyrządem do ustawiania dwóch przednich kółek biegowych, poleca

Fabryka H. Cegielskiego

w Poznaniu. (363

Całkowita wyprzedaż!

Z podu zwinięcia mego (522)

MAGAZYNU MEBLI

wyprzedaję kompletne urządzenia pokojowe, jako też pojedyńcze meble, kobierce, obicia na meble, plusze, portyery i firany

po znacznie zniżonych cenach

A. Andruszewski,

Poznań, Rycerska ul. 36.

J. Krysiewicz,

fabryka wyrobów z miedzi i mosiędzu

św. Marcin nr. 65,

poleca na nową kampanią: (1284)

aparaty gorzelnicze

do ciągłego odpalania, jak również

znaczny zapas

rur, kurków, wentyli, wiązań i t. d.

Wszelkie reperacye tak **w fabryce,** jak i **po gorzelniach** wykonywa się szybko i sumiennie.

Celem **wydzierżawienia** (547)

folwarku proboszczowskiego

odbędzie się termin dnia **22 października** r. b. o godzinie 3 ciéj po południu; warunki przejrzeć można u naszego rendanta pana **Włoszczyńskiego.**

Piła (Schneidemühl), dnia 14 października 1895.

Dozór kościoła.

Kalendarz Maryański

na rok 1896

opuścił już prasę

i jest do nabycia we wszystkich księgarniach u naszych p. p. agentów i w ekspedycyi „Wydawnictwa Dzieł Ludowych Karola Miarki“ w Mikołowie (Nicolai O/Schl.) Kalendarz Maryański na r. 1896 jest pod względem treści bardzo starannie opracowany, obszerniejszą rozprawę poświęcono setnej rocznicy trzeciego rozbioru Polski. Nadzwyczajne dodatki jako to: Pięknie wykonana **„Mapa Polski** w granicach z r. 1772,“ śliczny kolorowy obraz „Narodzenie Pana Jezusa“ i kalendarz ścienny podnoszą wartość kalendarza Maryańskiego. Cena za egz. wynosi 60 fen., z przesyłką 70 fen. Przy odbiorze większej ilości udzielam odpowiedniego rabatu.

Wydawnictwo dzieł ludowych Karola Miarki

w Mikołowie (Nicolai O/Schl.)

Nabyć można także w **Drukarni Kuryera Pozn.**

---

12 **Jezuicka ulica nr. 12.** 12

Szan. Publiczności donoszę uprzejmie, iż z dniem 1-go paźdz. **przeniosłem** skład mój **garderoby męskiéj vis-à-vis** dawniejszego przy **ul. Jezuickiéj nr. 12.** Ponieważ w dawniejszym mym składzie **jest także magazyn garderoby męskiéj,** dla tego proszę **zważać na firmę** Wszelkie zamówienia w zakres krawiectwa wchodzące wykonuję podług najnowszych żurnali i z gwarancyą dobrego leżenia. Przewiel. Duchowieństwu polecam znane z najlepszego kroju **rewerendy** i **płaszcze** po nadzwyczaj nizkich cenach.

B. Kalinowski (438)

Jeznicka ulica nr. 12 obok Księgarni Katolickiéj.

12 **Jezuicka ulica nr. 12.** 12

Rękawiczki do polowania. — Wełny na czapeczki. — Żuawki

Nowości jesienno-zimowe

poleca

S. Demel

Sukienki i *ubiorki* do lat 12 *ze sukna* i *trykotu* od 3,50 M.
Staniki Jersey jak najmodniejsze od 3,75 M w składzie mam tylko do nabycia
Chustki pluszowe i na głowę od 50 fen., *szale, pledy* i *pelerynki z włóczki.*
Kamizelki i kamasze damskie i *męzkie*, także z trykota.
Spódnice, sukienki, pończochy i *szkarpetki.*
Trykotaże z wełny i *bawełny. damskie, męzkie i dziecięce w wielkim zapasie.*
Rękawiczki trykotowe i *angielskie.*

Jedyna polska fabryka pończoch i trykotów poleca się względom Szanownej Publiczności i Wielebnego Duchowieństwa

3. Poznań, Plac Piotra 3.

---

38 **Wielki skład futer** 38

M. Boden, mistrza kuśnierskiego,

znajduje się tylko

we Wrocławiu, (407)

Rynek 38, parter, I, II, III i IV p., **Rynek 38.**

38 **Dokładny ilustrowany cennik wraz z podaniem miary, jako też próby materyi wysyłam każdemu gratis i franko.** 38

Ceny stałe!

Swiece ołtarzowe

wyrabiane w mojéj fabryce **z czystego wosku pszczelnego,** zastósowane ściśle do przepisów kościelnych mam zawsze w każdéj wielkości na składzie i oddaję je po cenach umiarkowanych.

Zamówienia uskuteczniam odwrotnie, nie obliczając kosztów przesyłki. (137)

Zarazem donoszę uniżenie, że oddałem na wyłączny skład powyższe świece p. **M. Nowakowskiemu, kupcowi w Inowrocławiu.**

M. Sobecki,

fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku,

Poznań, Szeroka ul. 24

Fritz Arens

nie pomylić z **M. H. Arens**

w Moguncyi

właściciel winnic w Nierstein,

zaprzysiężony przez Przew. Ordynaryat w Moguncyi, polec. prz. z Przew. Ordynaryat we Wrocławiu, rozsyła

Wina mszalne I gat.

Niersteiner b. dojrz.	M.	1,35—1,75
Hahnheimer dojrz.	„	0,85
Laubenheimer dojrz.	„	1,00
Erbacher dojrz.	„	1,25—1,50
Johannisberger dojrz.	„	2,00
Tokaj., azyat. b. dojrz.	„	1,75

Cena za litr włącznie butelki franko Moguncya. Włącznie butelek i skrzyni bez beczki. Próbki w paczkach pocztowych po 2 butelki. (754)

Panie znajdą dyskretne przyjęcie u akuszerki **Łukowskiéj, Wrocław, Kloster-Strasse 33, II p.** (458)

Organista

kawaler, wolny od wojskowości, przytem szewc, poszukuje od zaraz lub Nowego Roku miejsca. — Bliższej wiadomości udzieli p. **Zaremba,** organista we **Wrześni.** (529)

Organista

młody, samotny (lub jako żonaty), biegły w swym zawodzie, poszukuje posady od zaraz lub od 1-go listopada r. b. O oferty upr. się Wielm. XX. pod adr. **M. Bukowski, Rzadkwin p. Strzelno.** (536)

Restaurant Bavaria

Paweł Mandel (548)

Wilhelmowski plac nr. 5.

Dziś w czwartek wieczorem

pekłowane wieprzowe stópki

z grochem i kapustą.

Za redakcyą odpowiedzialny Edmund Rożnowicz z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.